ADAMSKI, WOJCIECHOWSKI I MAŃKA
w ćwierćfinałach Mistrzostw Europy

Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 78 (1366) Warszawa, 27 maja 1957 r. Cena 80 gr

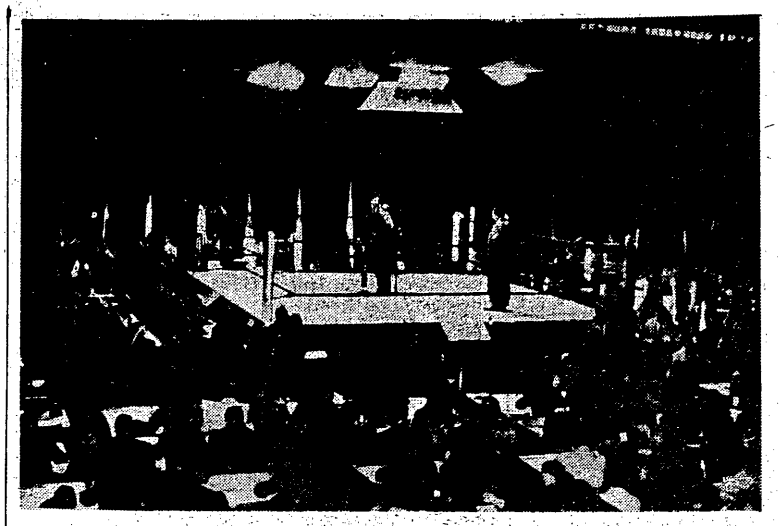

Tak wyglądał Stadion Zimowy w Pradze podczas otwarcia tegorocznych Mistrzostw Europy w boksie. Fot. CAF

Kukier i Nowakowski przegrali

PRAGA 26,5. (tel. wł.). Minęły pierwsze dwa dni praskiego turnieju o mistrzostwo Europy w boksie. Widzieliśmy już większość pięściarzy, zorientowaliśmy się w formie i umiejętnościach wielu zawodników. Turniej nie sprawił dotąd większych rozczarowań, nie przyniósł na razie sensacyjnych niespodzianek.

Występowało już 5 naszych bokserów. Trzech z nich: A. DAMSKI w wadze koguciej, WOJCIECHOWSKI w półciężkiej i MAŃKA w ciężkiej odnieśli efektowne sukcesy. Najwięcej wartościowe jest bezspornie zwycięstwo Wojciechowskiego nad znanym i wysoko cenionym pięściarzem radzieckim Murauskasem. Dwóch naszych bokserów: KUKIER w muszej i NOWAKOWSKI w lekkopółśredniej zostało wyeliminowanych. Obaj stosunkiem głosów sędziowskich 3:2.

Tymczasem więc nie mamy powodów do niezadowolenia z naszych pięściarzy. Stanowczo są w lepszej formie psychicznej, niż podczas turnieju olimpijskiego w Melbourne.

Na razie nie dała się tutaj zauważyć supremacja żadnej z drużyn. Pięściarze ZSRR nie robią takiego silnego wrażenia, jak w Melbourne, zdaje się, że są w gorszej formie, niż na Olimpiadzie. Na pewno do wielkiej klasy nie można także zaliczyć Rumunów. Wydaje się iż bokserzy polscy w żadnym wypadku nie stracili i nie stracą kontaktu z czołówką. W poniedziałek walczą trzej dalsi polscy bokserzy: w wadze piórkowej Boczarski z Ould (Francja), w wadze lekkiej Paździor z Łagietko (ZSRR) oraz Milewski w lekkopółśredniej z Schrogardus (Holandia).

Na wtorek program walk ćwierćfinałowych jeszcze nie jest ustalony, na pewno jednak wystąpi ostatnia dwójka, która jeszcze dotychczas nie walczyła.

Jerzy Zmarzlik

Piękna główka Gawrońskiego tym razem nie jest jeszcze groźna. Obok Lewandowski a z tyłu Dymarczyk. Ostatecznie spotkanie Polonia Bytom — Gwardia Warszawa zakończyło się zwycięstwem gwardzistów 6:1. Fot. E. Warmiński

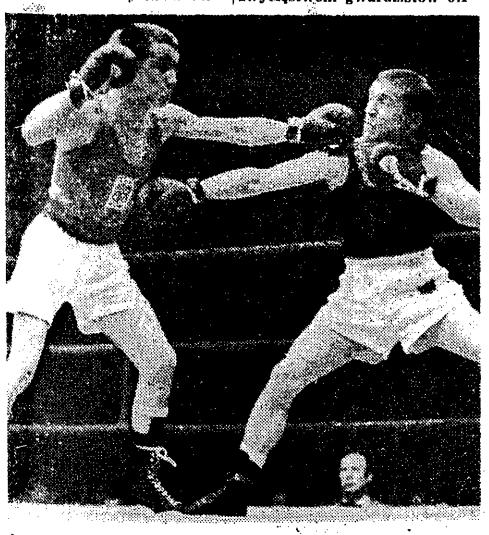

Autorzy najpiękniejszej walki na Mistrzostwach Europy w boksie Irlandczyk Caldwell i Niemiec Homberg

Frost — 80,09 w oszczepie

BERLIN. Świetny wyczyn — 80,09 m uzyskał na zawodach w Hellbronn oszczepnik z Lipska — Frost. Niemiec poprawił o 6,20 m swój rekord życiowy i zabrakło mu tylko 13 cm do rekordu Niemiec należącego do Willa (NRF).

*

NOWY JORK. Na zawodach w Los Angeles mistrz olimpijski Tom Courtney wyrównał rekord świata na dystansie 880 y (804,67 m) należący do jego rodaka Spurrier'a wynikiem 1:47,5. Na tych samych zawodach sztafeta 4 x 880 y Occidental College uzyskała wynik lepszy od dotychczasowego rekordu świata — 7:22,7. Największym wydarzeniem zawodów w Los Angeles miała być próba bicia rekordu świata na 1 milę. Mimo świetnie obsadzonego atak na rekord Landy'ego (3:58,0) nie powiódł się. W biegu na 1 milę zwyciężył Australijczyk Lincoln — 4:01,0 przed Hewsonem (Anglia) — 4:01,4, Taborim — 4:01,6 i Ibbotsonem — 4:02,1.

Piłkarskie mistrzostwa świata

PRAGA, 26.5 (tel. wł.). 50.000 ludzi zebrało się na stadionie Armii w Pradze na międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim z cyklu rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo świata między Czechosłowacją i Walią. O ile drużyna CSR zasługuje na najwyższe uznanie, o tyle Walijczycy sprawili poważny zawód.

Pierwsza bramka dla CSR padła po dośrodkowaniu Gajdosa, które obrońca walijski Hopkins skierował w 20 min. gry do własnej bramki. W drugiej połowie meczu także 20 minuta była nieszczęśliwa dla gości, bowiem w tej właśnie minucie Kraus fantastycznym strzałem ustalił wynik meczu 2:0 (1:0).

1. NRD	2:0	2:1
2. CSR	2:2	2:1
3. Walia	2:4	2:4

WIEDEŃ, 26.5 (tel. wł.) Austria — Holandia 3:2 (0:2). Bramki zdobyli dla Austrii: Koller, Buzek i Stolz (z karnego), dla Holandii Van Melis i Wilkes. Mecz w V grupie eliminacyjnej. Decydująca bramka padła w 89 min. z rzutu karnego za faul na Walzhofe.ze. Stan rozgrywek w tej grupie:

1. Austria	4:0	10:2
2. Holandia	2:2	6:4
3. Luksemburg	0:4	1:11

LIZBONA, 26.5 (obsł. wł.) Portugalia — Włochy 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Vasquez, Teixera i Mataleo. Mecz eliminacyjny w grupie VII

1. Irlandia	3:3	4:2
2. Portugalia	3:3	4:4
3. Włochy	2:2	1:3

MADRYT, 26.5 (obsł. wł.) Hiszpania — Szkocja 4:1 (2:0). Hiszpanie zrewanżowali się Szkotom za porażkę sprzed dwu tygodni w Glasgow (2:4).

1. Szkocja	4:2	7:7
2. Hiszpania	3:3	8:7
3. Szwajcaria	1:3	3:4

PARYŻ, 26.5 (tel. wł.) W meczu eliminacyjnym grupy azjatycko-afrykańskiej Sudan zremisował 1:1 z Syrią i dzięki temu remisowi oraz poprzedniemu zwycięstwu 1:0 zdobył prawo do kwalifikacyjnego meczu ze zwycięzcą spotkania Egipt — Cypr.

Do zwycięstwa w pierwszym spotkaniu eliminacyjnym z Walijczykiem Davies — zabrakło Kukierowi dwóch rund. Gdyby walka trwała o rundę dłużej znawcy prorokowali mu zwycięstwo. Fot. CAF

26 bramek w I lidze

Wysokie zwycięstwa GWARDII, RUCHU I ZABRZA

Atak warszawiaków bez respektu dla Szymkowiaka

Ruch Chorzów — Stal Sosnowiec 6:2 (4:1)
Górnik Zabrze — Górnik Radlin 6:0 (1:0)
Gwardia W-wa — Polonia Bytom 6:1 (4:0)
Lechia Gdańsk — Wisła Kraków 0:0
Lech Poznań — Legia W-wa 1:1 (1:0)
Budowlani Opole — ŁKS Łódź 0:3 (0:1).

1. Lechia Gd.	8:3	10:3
2. Gwardia W-wa	8:3	17:7
3. ŁKS Łódź	8:4	15:9
4. Górnik Zabrze	8:4	15:10
5. Ruch Chorzów	6:6	14:11
6. Wisła Kraków	6:6	6:6
7. Budowlani Op.	6:6	12:15
8. Legia W-wa	5:7	12:9
9. Polonia Byt.	5:7	8:13
10. Stal Sosn.	5:7	9:17
11. Górnik Radl.	3:9	4:17
12. Lech Poznań	2:10	3:8

II liga

grupa północna

Polonia Bydg. — Polonia Gd. 0:0
Sparta Lubań — Warta Poznań 0:1 (0:0)
Górnik Wałb. — Pomorzanin 0:3 (0:2)
Marymont W-wa — CWKS Wrocław 0:0
Bzura Ch. — CWKS Bydg. 0:0
Chrobry — Calisia 1:4 (1:2).

1. CWKS Wrocław	10:2	6:0
2. Polonia Bydg.	8:2	6:1
3. CWKS Bydg.	7:5	10:6
4. Polonia Gd.	6:6	6:3
5. Calisia	6:1	9:6
6. Marymont	6:6	5:5
7. Warta Poznań	6:6	2:3
8. Pomorzanin	5:7	7:11
9. Górnik Wałb.	5:7	4:8
10. Chrobry Szcz.	4:8	7:8
11. Sparta Lubań	4:8	2:4
12. Bzura Chodaków	3:9	5:14

II LIGA

grupa południowa

Szombierki — AKS 5:0 (2:0)
Naprzód — Concordia 6:3 (1:2)
CWKS Kraków — Cracovia 0:0
Włókniarz Ch. — Stal Rz. 1:0 (1:0)
Stal Mielec — Garbarnia 2:0 (0:0)
Broń Radom — Piast 3:3 (1:2).

1. Cracovia	9:3	10:3
2. CWKS Kraków	8:4	8:2
3. Szombierki	8:4	13:10
4. Piast Gliwice	7:5	14:8
5. Naprzód	7:5	14:12
6. Stal Rzeszów	6:6	9:8
7. Stal Mielec	5:7	7:6
8. Garbarnia	5:7	12:12
9. AKS Chorzów	5:7	4:9
10. Concordia	4:8	8:14
11. Broń Radom	4:8	5:10
12. Włókniarz	4:8	4:14

Sprawozdania z niedzielnych ligowej na str. 4

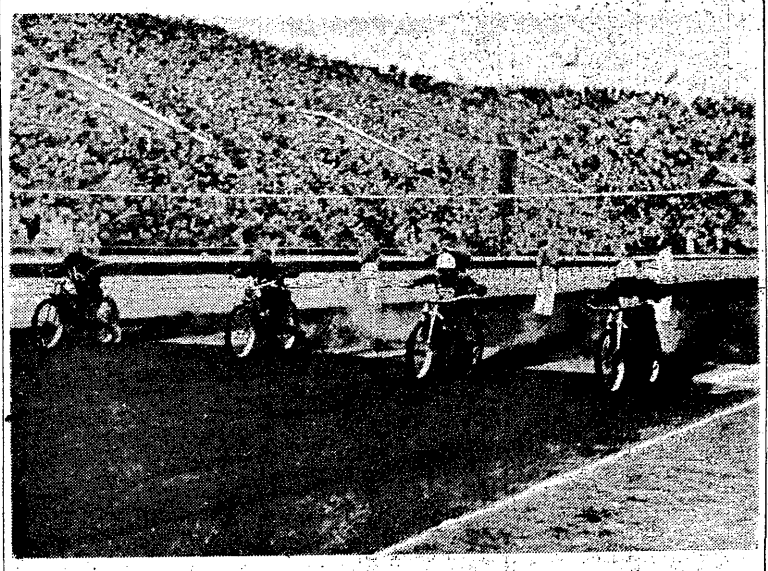

Na stadionie Skry prawie 40 tys. widzów oglądało I eliminację do mistrzostw świata na żużlu. Na zdjęciu start do IV biegu. Od lewej H. Sidlo, Unterköfler (obaj Austria) oraz Polacy M. Kajzer i Philipp. Fot. E. Franckowiak

NASTĘPNY NUMER „Przeglądu" ukaże się w środę 29 bm. rano i zawierać będzie między innymi: SPRAWOZDANIA NASZYCH SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW Z MISTRZOSTW EUROPY W BOKSIE

●

„TOTO - PRZEGLĄD"

●

„LIGA GRA W CZWARTEK"

7 polskich żużlowców wywalczyło paszporty do Wiednia

Kapała, Suchecki, Maj, Tkocz, Philipp i Kajzer w Warszawie, a Krzesiński w Abendsbergu wywalczyli prawo startu w następnej eliminacji do indywidualnych mistrzostw świata na żużlu, które odbędą się w Wiedniu. Sukces jest większy niż przed rokiem, gdyż o awans trzeba było walczyć z silniejszymi niż poprzednio przeciwnikami.

Na torze warszawskiej Skry zebrało się prawie 40 tys. publiczności, by śledzić walkę Polaków z Czechosłowakami i Austriakami. A walka była zacięta i nie tak łatwa, jak to się wielu specom przed zawodami zdawało. Niespodziankę sprawili przede wszystkim Czechosłowacy, którzy ostatnio poczynili znaczne postępy zarówno w technice jazdy jak i... technice produkcji swych maszyn ESO. Nic więc dziwnego, że do przedostatniego wyścigu trzech Polaków i dwóch Czechosłowaków miało jednakowe szanse na przebrnięcie do następnej rundy. Ostatecznie rutyna gospodarzy i ich mądra taktyka triumfowały. Nie zmienia to jednak faktu, że poziom żużla w CSR znacznie się podniósł.

Wśród nazwisk Polaków, którzy znaleźli się w pierwszej siódemce, widzimy kilka dotychczas mniej znanych. Jest to objaw pocieszający — młodzież zupełnie serio myśli o detronizacji mistrzów. Zresztą dwóch naszych „żelaznych" reprezentantów poznało w niedzielę co znaczy gorycz porażki. Ani bowiem Kupczyński ani Teodorowicz nie uzyskali takiej ilości

Dokończenie na str. 3

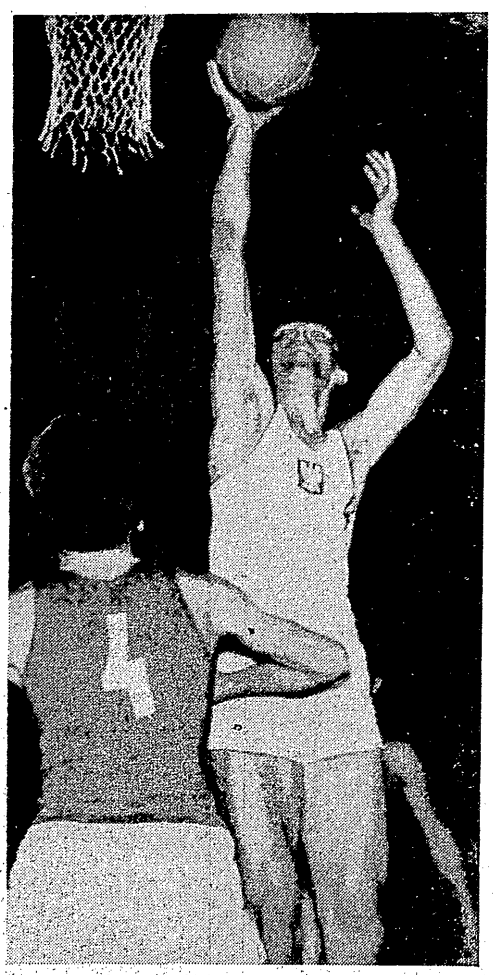

Ten piękny strzał jest dziełem naszego reprezentanta — Wichowskiego. Wyczyn ten unieruchomił nawet zawodnika węgierskiego Szlszkan (stojący tyłem). Fot. E. Warmiński

Dobrą koszykówkę pokazali na Torwarze goście
Polacy bez formy

MIĘDZYNARODOWY czwórmecz koszykówki drużyn męskich zakończony w niedzielę na Torwarze przyniósł pierwsze miejsce drużynie mistrza Europy Węgrom przed Bułgarią, Rumunią i Polską.

Reprezentacje Węgier, Bułgarii i Rumunii uzyskały po dwa zwycięstwa, a o kolejności miejsc tej trójki zadecydował w myśl reguły minu lepszy stosunek koszy ale tylko ze spotkań między nimi. Węgry uzyskały stosunek koszy 121:115, Bułgaria 109:108 a Rumunia 125:132.

Zwycięski zespół węgierski otrzymał po zakończeniu turnieju z rąk prezesa Polskiego Związku Koszykówki red. M. Kozłowskiego piękny puchar.

Ogólna tabelka turnieju licząc stosunek koszy wszystkich spotkań jest następująca:

1. Węgry	3	1	5	184:169
2. Bułgaria	3	1	5	185:163
3. Rumunia	2	1	5	177:176
4. Polska	0	3	3	147:191

Pierwsze miejsce zdobyte przez mistrzów Europy Węgrów, uwzględniając nawet ich przegraną z Bułgarami, jest uczywiście jak najbardziej zasłużone. Węgrzy w sobotę i w niedzielę dali koncert gry, koszykówka w ich wydaniu była widowiskiem najwyższej marki. Bułgarów i Rumunów należałoby sklasyfikować mniej więcej na jednym poziomie. Pierwsi zademonstrowali jednak w Warszawie koszykówkę przyjemniejszą i ładniejszą niż Rumuni, ci natomiast poczynili największe postępy i zagrali taktycznie inaczej niż dotychczas.

Reprezentacja Polski zawiodła niestety wyraźnie. Polacy pod każdym względem ustępowali swoim przeciwnikom, grając kompletnie bez myśli przewodniej, gubiąc się nawet w sytuacjach, które mogły im jak np. w niedzielnym meczu z Rumunami przynieść upragniony sukces.

Ostatni okres przed mistrzostwami Europy w Sofii wymagać będzie bardzo pilnej i wzmożonej pracy. Sądzimy, że są oni zdolni odzyskać jeszcze swą normalną formę, gdyż mimo ogólnie słabej gry mieli chwilami przebłyski dobrej koszykówki. (szer.)

Wyniki spotkań na str. 2 i 3

XII MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE

„Praskie drabinki"

149 pięściarzy ubiegających się o tytuły mistrzów Europy na rok 1957, rozstawiono w poszczególnych wagach następująco:

MUSZA (16 zaw.)

1/8 finału
Patkow (Bułg)
Libeer (Francja)

Sangurow (ZSRR)
Mc Kay (Szkocja)

Nagy (Węgry)
Manca (Włochy)

Milleck (NRD)
Dobrescu (Rum)

Caldwell (Irl.)
Homberg (NRF)

Paljic (Jug)
Schnugg (Austr)

Kukier (Polska)
Davies (Walia)

Lloyd (Anglia)
Petrina (CSR)

KOGUCIA (14 zaw.)

1/4 finału
Goschka (NRF)
Sławow (Bułg)

1/8 finału
Grigoriew (ZSRR)
Limonen (Finl.)

Mitrovic (Jug)
Huber (Austr)

Fekete (Węgry)
Adamski (Polska)

Weller (Anglia)
Piovesani (Wł)

Morrisai(Szkocja)
Gajdos (CSR)

Mindreanu (Rum)
Yacci (Turcja)

PIÓRKOWA (17 zaw.)

1/8 finału
Welnow (Bułg)
Cismas (Rum)

Kasper (Szwajc)
Yildirim (Turcja)

de Rocij (Hol)
Safronow (ZSRR)

Zima (Austria)
Gibson (Szkocja)

Boczarski (Polska)
Ould (Francja)

Schretter (NRD)
Benedek (Jug)

Mehling (NRF)
Dubowsky (Węgry)

Tiominen (Finl.)

1/16 finału
Zachara (CSR)
Sitri (Włochy)

LEKKA (17 zaw.)

1/8 finału
Plaire (Belg)
Kidd (Szkocja)

Mc Taggart (Angl.)
Tranca (Rum)

Łagietko (ZSRR)
Paździor (Polska)

Vitic (Jug)
Vairolatto (Fin)

Angelow (Bułg)
Horst (NRF)

Glassa (CSR)
Kisfalvi (Węgry)

Lempio (NRD)
Primus (Austria)

Sabbati (Wł.)

1/16 finału
Maki (Finl)
Tus (Turcja)

LEKKOPÓŁŚREDNIA (17 zaw.)

1/8 finału
Milewski (Polska)
Sehregardus (Hol)

Csalcaes (Węgry)
Puaci (Wł)

Jengibarian (ZSRR)
Danila (Rum)

Rogosch (NRF)
Saluden (Fr)

Reid (Irl)
Lukic (Jug)

Koenig (Austria)
Gölke (NRD)

Ivanus (CSR)
Talgynkay (Turcja)

Stone (Anglia)

1/16 finału
Ninnivuori (Fin)
Mitzew (Bułg)

PÓŁŚREDNIA (16 zaw.)

1/8 finału
Tiedt (Irl)
de Vos (Hol)

Meier (Szwajc)
Mc Guinnes (Szkocja)

Warns (Anglia)
Stepanovic (Jug)

Potesil (Austr)
Sebock (Węgry)

Gromow (ZSRR)
Vannucci (Wł)

Nowakowski (Polska)
Stojan (Rum)

Possorsky (NRD)
Rock (CSR)

Parmeggiani (Wł)
Graus (NRF)

LEKKOŚREDNIA (17 zaw.)

1/8 finału
Monier (Szwajc)
Beles (CSR)

Georgiew (Bułg)
Sobolew (ZSRR)

Cloves (Szkocja)
Cunningham (Anglia)

Walasek (Polska)
Kienast (NRF)

Bachmann (Finl)
Caroli (NRD)

Rusch (Austria)
Oostrum (Hol)

Benvenutti (Wł)
Erdelyi (Węgry)

Tkalcic (Jug)

1/16 finału
Raes (Belg)
Tita (Rum)

ŚREDNIA (12 zaw.)

1/4 finału
Kuchta (CSR)
Pietrzykowski (Polska)

Nickel (NRD)
Burke (Irl)

1/8 finału
Gheorghiu (Rum)
Merabet (Fr)

Simon (Węgry)
Schonberg (NRF)

Jakovljevic (Jug)
Celderwood (Szkocja)

Topuzow (Bułg)
Szatkow (ZSRR)

PÓŁCIĘŻKA (11 zaw.)

1/4 finału
Stankow (Bułg)
Jansen (NRF)

Csabajski (Węgry)
Laakso (Finl)

Cipro (CSR)

1/8 finału
Wennemann (Belg)
Green (Anglia)

Wojciechowski (Polska)
Murauskas (ZSRR)

Negrea (Rum)
Bogunic (Jug)

CIĘŻKA (12 zaw.)

1/4 finału
Cottier (Szwajc)
Mariutan (Rum)

Walloschek (NRF)
Davidovic (Jug)

1/8 finału
Nemec (CSR)
Thomas (Anglia)

Bene III (Węgry)
Mańka (Polska)

Abramow (ZSRR)
Mäkela (Finl)

Nitschke (NRD)
Labaj (Francja)

KTO Z KIM NA PRASKIM RINGU

PRAGA, 25.5 (tel. wł.). Maszynka do losowania, o której wspomniałem w poprzednim Przeglądzie odniosła jednak zwycięstwo. **Zastosowano ją po raz pierwszy w Pradze.** Z wyglądu przypomina nieco klatkę dla wiewiórki, albo ozdobny młynek do kawy. Maszynka nie była jednak najważniejsza w sobotę rano w kawiarni hotelu Flora. Wszyscy z zainteresowaniem oczekiwali na same wyniki losowania. Stary rytuał, powtarzający się co 2 lata, zgromadził ponad 200 osób.

Prezes AIBA pan Gremaux odczytał listę zgłoszonych państw, których tu w Pradze jest ostatecznie 21. Reprezentuje je 149 pięściarzy: 16 w wadze muszej, 14 w koguciej, 17 w piórkowej, 17 w lekkiej, 17 w lekkopółśredniej, 16 w półśredniej, 17 w lekkośredniej, 12 w średniej, 11 w półciężkiej i 12 w ciężkiej.

Losowanie oczywiście zaczęło się od wagi **muszej**. Tak się pięknie złożyło, iż liczba zgłoszonych w tej kategorii pięściarzy zamykała się w okrągłej liczbie 16. A więc nie trzeba żadnych dodatkowych eliminacji.

Dzisiaj mamy już całkowite rozeznanie w układzie sił tej kategorii. Można śmiało stwierdzić — jak o tym piszemy na innym miejscu — iż finał wagi muszej odbył się już w sobotę, bowiem dwaj najlepsi pięściarze w tej kategorii **Homberg** (NRF) i **Caldwell** (Irlandia) spotkali się już w pierwszym dniu. **Zwycięzca tego pojedynku powinien być mistrzem Europy na rok 1957.** Wprawdzie siejący od lat antypropagandę boksu Rumun **Dobrescu** może dojść do finału, ale gdyby nawet wygrał, to nie można by go było uważać za najlepszą „muchę" Europy. Nasz **Kukier** nie liczy się już w rozważaniach, ponieważ odpadł po pierwszej walce, przegrywając z Walijczykiem **Daviesem**, który może zrobić jeszcze niejedną niespodziankę.

W wadze koguciej (piszemy to w dniu losowania) **Adamski** znalazł się w słabszej połówce, ale dopiero po jego ewentualnym zwycięstwie nad **Fekete** i obejrzeniu w akcji Anglika **Wellera** i Włocha **Piovesani**, można będzie powiedzieć, czy ma szanse na finał. W górnej połówce najgroźniejszym wydaje się pięściarz radziecki **Grigoriew**. Obsada tej kategorii raczej nieciekawa.

W wadze piórkowej Safronow (ZSRR) i **Mehling** (NRF) powinni być suwerenami. Naszemu **Boczarskiemu**, gdyby przeszedł Francuza **Oulda**, otwierają się perspektywy na półfinał prawdopodobnie z **Mehlingiem. Safronow**, oczywiście jeśli znajduje się w odpowiedniej formie, wydaje się być pewnym finalistą w górnej połówce.

W wadze lekkiej na odmianę obsada jest bardzo silna. **Paździor** miał pecha, bowiem trafił od razu na medalistę olimpijskiego walczącego podobnie jak on — reprezentanta ZSRR **Łagietko**. W jego połówce znajduje się mistrz olimpijski — **Mc Taggart**. W tej części drabinki widzimy także boksera francuskiego **Vairolatto**. A więc komplet niełichy. Za to druga połówka jest bardzo uboga w sławy bokserskie i jakiegoś wyraźnego kandydata na finał nie ma.

W wadze lekkopółśredniej znowu dwaj faworyci znaleźli się w jednej połówce. Drabinkę otwiera **Milewski**, na którego bardzo liczymy. Gdyby mu się powiodło w dwóch pierwszych walkach, najpierw z **Sehregardusem** (Hol.) a w razie ewentualnego zwycięstwa prawdopodobnie z **Puaci** (Wł), to w półfinale powinien mieć za przeciwnika mistrza olimpijskiego **Jengibariana**. W II części tabelki kandydatami na półfinalistów są Czechosłowak **Ivanus** i Jugosłowianin **Lukic**.

Dwaj teoretycznie najlepsi pięściarze wagi **półśredniej Tiedt** (Irlandia) i **Graus** (NRF) znajdują się na biegunach tabelki. Dla Tiedta nie widzimy poważniejszej zapory na drodze do finału, natomiast w dole tabeli sytuacja nie jest taka jasna i Graus ma dość dużo rywali.

W wadze lekkośredniej zły los zgromadził znowu wszystkich klasowych pięściarzy w górnej połówce. **Walasek**, w którego zwycięstwo nad **Kienastem** (NRF) wierzymy, napotka na zwycięzcę walki **Cunningham** (Anglia) — **Cloves** (Szkocja). O obydwu tych pięściarzach krąży fama, że reprezentują dobrą klasę. Później w półfinale ewentualnym przeciwnikiem Walaska będzie chyba **Sobolew** (ZSRR). Z drugiej strony tabelki **Caroli** (NRD) i **Benvenutti** (Wł) są najsilniejszymi punktami.

W wadze średniej los stał się świetnym reżyserem, o ile naturalnie główni aktorzy staną na wysokości zadania. **Pietrzykowski** znalazł się w górnej połówce i walczy od razu w ćwierćfinale z **Kuchtą** (CSR). **Szatkow (ZSRR)** musi przejść przez eliminacje z **Topuzowem** (Bułg). Pietrzykowski w razie zwycięstwa walczyć będzie już w półfinale z **Nickelem** (NRD) lub **Burke** (Irlandia). Burke z Pietrzykowskim już wygrał podczas poprzednich mistrzostw Europy, ale... walkowerem. Irlandczyk, to pięściarz z t. zw. młotkiem. Wydaje się, iż możemy liczyć na finał polsko-radziecki w tej wadze.

W półciężkiej Wojciechowski trafił odrazu na faworyta turnieju **Murauskasa** (ZSRR). W jego połówce znajduje się także wicemistrz olimpijski **Negrea** (Rum). W górze tabelki na ewentualnego finalistę przewidywać można **Stankowa** (Bułg), o ile naturalnie nie podstarzał się już za mocno.

I wreszcie w **wadze ciężkiej Mańka** „wpadł" w bardzo doborowe, ale w tej wyjątkowej sytuacji nie za mile widziane towarzystwo. Pierwszą walkę ma z **Bene III** (Węgry), w razie powodzenia czekają na niego **Thomas** (Anglia) lub **Nemec** (CSR), a następnie prawdopodobny półfinał z **Abramowem** (ZSRR), o ile ten naturalnie pokona przed tym Mäkelę (Fin) i zwycięzcę pojedynku **Nitschke** (NRD) — **Labaj** (Fr).

Losowanie można w zasadzie uznać za bardzo pomyślne dla nas, bowiem kilku pięściarzy ma szanse dobrnięcia do półfinału, a niektórzy z nich nawet do finału. Czekajmy więc cierpliwie na najbliższe dni. Oby nie przyniosły nam rozczarowań. Według programu odbędzie się 12 seansów walk, przyczym w eliminacjach będziemy mieli co dzień ponad 20 pojedynków.

Jerzy Zmarzlik

Pan Gremaux prosi o obronę boksu

PRAGA, 25.5 (tel. wł.) W sobotę na konferencji prasowej, zwołanej przez organizatorów turnieju mistrzostw Europy, obecny był także pan Emil Gremaux, prezes AIBA. W swoim niezwykle serdecznym i rzeczowym przemówieniu poruszył on także sprawę mnożących się ostatnio ataków na boks. Wspomniał on, iż w Islandii ta dziedzina sportu jest surowo zakazana i na to samo zanosi się w Belgii i we wszystkich krajach skandynawskich. Pociągnięcie niektórych przeciwników boksu mają wszelkie cechy popłochu i histerii. Jak wykazują statystyki boks nie jest wcale sportem więcej niebezpiecznym niż np. kolarstwo, automobilizm czy narciarstwo, a według statystyk trzech innych dyscyplin sportu wyprzedza go ilością wypadków i urazów.

Pan Gremaux z naciskiem podkreślił, iż pięściarstwo — w żadnym wypadku zdrowiu nie może szkodzić, jeśli zawodnik jest dobrze szkolony, walka dobrze prowadzona, a przepisy odpowiednio ostre. Zresztą przy wszystkich federacjach na całym świecie działają komisje lekarskie, które dokładnie badają wpływ pięściarstwa na zdrowotność. AIBA ma poza tym zamiar zastosować wiele zaostrzonych przepisów jak np. taki, iż pięściarz amatorski, który przegrał jedną walkę przez nokaut musi odpoczywać 1 miesiąc, po 2 nokautach 2 miesiące, po 3 pół roku, a po czterech w ogóle nie ma prawa dalej boksować.

Pan Gremaux zwrócił się z gorącym apelem do dziennikarzy, by piórami swoimi stanęli w obronie boksu i przeprowadzili odpowiednią propagandę, mającą na celu zapoznanie młodzieży z korzyściami, jakie przynosi ta dziedzina sportu dla jej zdrowia oraz przestrzegali przed błędami i niefrasobliwym podejściem do przygotowania i treningów.

Apel prezesa AIBA przyjęty został gorącymi oklaskami.

J.Z.

Na ringu Zimowego Stadionu

Sobotnia inauguracja nie była zachwycająca

PRAGA, 25.5. (tel. wł.). W sobotę o godz. 19.15 po oficjalnym otwarciu mistrzostw, wielki turniej bokserski najlepszych pięściarzy Europy zainaugurowali zawodnicy wagi muszej **Libeer** (Fr) i **Patkow** (Bułg).

Francuz który przed 3 laty zwyciężył w Paryżu naszego Kukiera, wystąpił do pojedynku z Bułgarem jako zdecydowany faworyt. I rzeczywiście. Przewaga Libeera rosła z rundy na rundę, do tego stopnia, **że w ostatnim starciu Bułgar był już bezsilny i przegrał walkę jednogłośnie.**

W drugiej parze tej samej kategorii **Sangurow** (ZSRR) zmierzył się z nieznanym Szkotem **Mc Kay'em** i był dosłownie o krok od porażki. Od początku wprawdzie starał się atakować Szkota, jednak jego sygnalizowane, bite szeroko i na oślep ciosy sprawiały wrażenie, iż ceni się tylko siłę, lekceważąc technikę.

Szkot, którego jeszcze przed walką większość widzów stawiała na straconej pozycji, przystąpił do pojedynku z Rosjaninem z wielką ambicją, a będąc przy tym zawodnikiem dobrze wyszkolonym technicznie często parował z powodzeniem nieskoordynowane ruchy Sangurowa. Mc Kay nie załamał się absolutnie pójściem w 2 r. na deski, szybko wstał i nawet rozstrzygnął to starcie nieznacznie na swoją korzyść.

Trzecia runda tej walki dostarczyła praskiej widowni emocji co niemiara. Szkot zagrzewany gromkimi okrzykami przez publiczność przeszedł w połowie decydującego starcia do energicznej kontrofensywy, zepchnął Sangurowa do obrony i porywającą końcówką zapewnił sobie zwycięstwo w tej rundzie.

Sędziowie ocenili jednak wyżej Sangurowa, dając mu zwycięstwo chociaż naszym zdaniem pięściarzem lepszym był Mc Kay.

Następny pojedynek w wadze muszej między Węgrem Nagy i Włochem **Manca** był tak nużący, iż po pierwszym starciu wielu ludzi opuszczało halę, udając się do bufetu. **Wygrał nieznacznie Manca wykazując w końcówce lepszą kondycję.**

Wiele sobie obiecywaliśmy przed występem wicemistrza olimpijskiego z Melbourne **Dobrescu** (Rum). Spotkał nas jednak srogi zawód. Rumun w przykry sposób rozczarował. Walcząc z **Milleckem** (NRD) miotał się on po ringu dosłownie jak w klatce, polując tylko na nokaut.

Dobrescu, mimo odniesionego zwycięstwa (posłał Niemca w 2 r. na deski) **walczył w sobotę na kompromitującym poziomie.** Po prostu nie chciało się wierzyć, iż w ringu występował srebrny medalista.

Następna para „much" **Paljic** (Jug) i **Schnugg** (Austria) mogła wyprowadzić z równowagi człowieka najbardziej spokojnego. Szamotanina, przepychanie, faule. **Dopiero dwa nockdowny Schnugga zadecydowały o jego porażce.**

Dużą radość przeżywali po tej walce czechosłowaccy kibice, patrząc jak ich **Petrina** rozprawił się w sposób błyskawiczny (t. k. o. 2 r.) z wysoko notowanym Anglikiem **Lloydem.** Po dwukrotnym liczeniu, ringowy uznał Lloyda za niezdolnego do kontynuowania dalszej walki i słusznie odesłał go do narożnika, **przyznając Petrinie zwycięstwo przez t. k. o.**

Na tym, mówiąc szczerze, skończył się w sobotę boks.

W piórkowej stary rep, mistrz olimpijski z Helsinek **Zachara** (CSR) uległ 2:3 Włochowi **Sitri**, będąc tylko cieniem samego siebie sprzed pamiętnych lat: w lekkiej **Mäki** (Finl.) pokonał **Tusa** (Turcja), w lekkopółśredniej **Ninnivuori** (Finl.) zwyciężył **Mitzewa** (Bułg) i wreszcie w lekkośredniej **Raesa** (Belgia) został uznany za zwycięzcę w pojedynku z **Tita** (Rum).

Wicemistrz olimpijski z Helsinek Tita walczył rozpaczliwie słabo, ale jednak w pełni zasłużył na zwycięstwo. **Ogłoszenie wygranej Raesa najwięcej zaskoczyło samego Belga**, który był chyba w tym momencie najbardziej zdziwionym człowiekiem w hali.

Wszystkie wymienione wyżej walki stały na beznadziejnym poziomie.

Jan Wojdyga

Uroczystość otwarcia

PRAGA 25.5 (tel. wł.) W sobotę w godzinach wieczornych praski Stadion Zimowy w pełni dostojnej gali oczekiwał na oficjalne otwarcie bokserskich Mistrzostw Europy.

O godzinie 18.30 w takt dziarskiego marsza wkroczyły na salę poczty sztandarowe 21 państw, biorących udział w tegorocznym turnieju, entuzjastycznie oklaskiwane przez blisko 10-tysięczną publiczność. Funkcję chorążego drużyny Polski sprawował bokser wagi ciężkiej — Mańka.

Po serii przemówień powitalnych odegrany został czechosłowacki hymn państwowy, a następnie prezes AIBA, pan Gremaux dokonał oficjalnego otwarcia mistrzostw, życząc wszystkim zawodnikom szlachetnej, sportowej walki oraz sukcesów. (J.W.)

W niedzielny poranek nikt tanio nie sprzedawał swej skóry

PRAGA 26.5 (tel. wł.). W niedzielę o godzinie 10 rano zaczęły się na ringu Zimowego Stadionu w Pradze dalsze walki eliminacyjne w turnieju o mistrzostwo Europy w boksie. Na pierwszy ogień poszli przedstawiciele wagi półśredniej.

Pojedynki w tej kategorii rozpoczęły się od walki **Irlandczyka Tiedta z Holendrem de Vos.** Wicemistrz olimijski z Melbourne Tiedt pokazał na praskim ringu wysoki kunszt. **Lewa prosta w wykonaniu Tiedta może być wzorcem dla wszystkich pozostałych pięściarzy.** Ciosy wprowadzane z tej ręki są błyskawiczne o dużej dynamice. Irlandczyk przy tym umie stosować w walce doskonałe zwody i uniki.

Nieznany bliżej Holender de Vos walczył jednak bardzo ambitnie i chociaż było widać, że przy doskonale usposobionym Irlandczyku nie może liczyć na jakikolwiek sukces to jednak dawał z siebie wszystko. **W drugiej rundzie de Vos chaotycznie zaatakował Tiedta, wpadł mu w objęcia i obaj pięściarze jak zapaśnicy zwalili się na matę.** Jeden drugiemu pomógł jednak natychmiast wstać, obaj filuternie do siebie się uśmiechnęli i kontynuowali walkę.

W ostatnim starciu de Vos początkowo próbował szczęścia w energicznym ataku, jednak czujny Irlandczyk z powodzeniem odparł jego ofensywne zapędy i zakończył walkę jako zdecydowany zwycięzca.

Tak się zresztą stało. Sędziowie ogłosili wygraną wicemistrza olimpijskiego stosunkiem głosów 3:0. Publiczność nagrodziła schodzących z ringu pięściarzy niemilknącymi oklaskami.

NIKT SIĘ NIE PODDAJE

Drugi pojedynek w kategorii półśredniej stoczyli **Meier (Szwajcaria) i Mc Guinnes (Szkocja).** Szwajcar już w 1 rundzie posłał niespodziewanie dwukrotnie na deski Szkota i zdawało się, że zakończy walkę przed czasem. Szkot absolutnie nie rezygnował z pojedynku a nawet w 3 rundzie dopingowany gorąco przez widownię wyraźnie górował nad mocno już osłabionym Szwajcarem. Zwyciężył 3:2 Meier. O zwycięstwie zadecydowało pierwsze starcie.

Kolejny pojedynek w wadze półśredniej stoczyli ze sobą **Anglik Warns z Jugosłowianinem Stepanovicem.** Był to niezwykle zacięty pojedynek. Przez dwie pierwsze rundy reprezentant Anglii miał wysoką przewagę nad Stepanovicem. **Dopiero w ostatnim starciu silny jak tur Jugosłowianin poszedł energicznie mimo otrzymania szeregu ciężkich ciosów do ataku i w sumie ostatnie starcie rozstrzygnął na swoją korzyść.** Jak było do przewidzenia zwyciężył na punkty Warnsa.

Następna walka między **Potesilem (Austria) i Sebock (Węgry)** była bardzo nieciekawa. Potesil, który już od szeregu lat występuje na deskach ringu, zbyt dużo dawał się trafiać młodemu jeszcze Węgrowi i chociaż walkę z nim wygrał to jednak nie wróżymy mu dalszych sukcesów w następnych pojedynkach.

Bardzo krótko bo zaledwie minutę trwała walka **Gromow (ZSRR) — Vanucci (Francja). Rosjanin już w 1 minucie osłabił Francuza silnymi ciosami w korpus do tego stopnia, że ten zaczął chwiać się na nogach** i to spowodowało decyzję ringowego, który zdecydował się odesłać Francuza do narożnika. Zwyciężył przez t. k. o. Gromow.

Kolejny pojedynek „półśrednich" **Czechosłowaka Rocka z Possorsk'ym (NRD)** obfitował w niesłychanie silną wymianę ciosów. Czechosłowak sprawił swej widowni miłą niespodziankę, był w tej twardej wymianie ciosów nieco dokładniejszym toteż sędziowie przyznali mu jednogłośne zwycięstwo na punkty.

POGROMCA DROGOSZA

Jako ostatni w wadze półśredniej wystąpili przed południem **Graus (NRF) i Parmeggiani (Włochy).** Niemiec, który nie tak dawno zwyciężył we Frankfurcie naszego Drogosza okazał się zawodnikiem doskonale przygotowanym do mistrzostw pod względem kondycyjnym. Właśnie dzięki swojej żelaznej wprost kondycji Niemiec mógł sobie pozwolić na nieustawiczny atak. **Jest on krępy, silnie umięśniony i robi na ringu wrażenie czołga. Walcząc z odwrotnej pozycji wykazuje wprost fantastyczny ciąg za ciosem i bije, bije, bije.** Wysoki Włoch o dźwięcznym nazwisku Parmeggiani starał się jak tylko mógł wykorzystać swoje długie ramiona, jednak Niemiec, nie zważając absolutnie na kontry, nurkował pod ciosami Włocha dążąc za wszelką cenę do walki w półdystansie. Zwyciężył Graus 4:1 i właśnie ten jedyny sędzia, który punktował wygraną Parmeggiani wywołał wśród wszystkich największe zdumienie.

Po wadze półśredniej, na ring wystąpili zawodnicy kategorii średniej. Pierwszą walkę w tej wadze stoczył **Rumun Gheorghiu z Merabetem (Francja).** Wysoki o blond włosach Rumun miał od pierwszej chwili przewagę nad francuskim Mulatem nie tylko długością ramion, ale również umiejętnościami. W 2 rundzie skontrował pędzącego Merabeta tak piekielnie, że ten zakręcił się tylko w miejscu i runął na deski. Wprawdzie na „8" Francuz wstał, to jednak już do końca walki słaniał się ze zmęczenia na nogach. Wygrał jednogłośnie Gheorghiu.

Następny pojedynek w tej wadze pomiędzy **Schonberg (NRF) i Simon (Węgry).** Walka tych dwóch pięściarzy miała mordercze tempo. Okładali się bezlitośnie potężnymi ciosami, w wyniku których Węgier dwukrotnie był liczony. Wygrał jednogłośnie Schonberg.

Trzecim pojedynkiem w kategorii średniej była walka **Jugosłowianina Jakovljevica ze Szkotem Calderwood. Potwornie silny Jugosłowianin w 1 rundzie trafił silnym lewym prostym Szkota na wątrobę, ten poszedł na deski i był liczony. Cios zadecydował o wyniku walki, bowiem lepszy technicznie Szkot przez całą drugą rundę i początek trzeciej miał lekką przewagę, ale na finiszu już nie starczyło mu sił i znów Jakovljevic ulokował kilka bardzo silnych ciosów, po których Calderwood dwa razy zachwiał się. Wygrał Jakovljevic na punkty.**

SZATKOW BEZ FORMY

W ostatniej parze przedpołudniowej serii mistrz olimpijski **Szatkow (ZSRR) zmierzył się z Topuzowem (Bułgaria).** Bułgar walczył bardzo dzielnie, próbował nawet atakować, robił to jednak dość nieporadnie. Szatkow, który nie znajduje się jakby wynikało z przebiegu walki, w najlepszej formie, walczył bardzo oszczędnościowo, starał się lewymi prostymi zdobyć potrzebne do zwycięstwa punkty, ale wiele ciosów przestrzelił. Dopiero w ostatnim starciu kilka razy prawym „zawadził" Topuzowa ale pod koniec walki widać było na Rosjaninie zmęczenie i kilka razy sędzia zwrócił mu uwagę na niebezpieczne atakowanie głową. Walkę bezspornie wygrał Szatkow.

J. W.

W IV rundzie Kukier wygrałby na pewno

PRAGA, 25.5 (tel. wł.). Tak. Henio **Kukier** ostatecznie skończył z „krótszymi dystansami" i na sukcesy może liczyć w maratonie. Trzy rundy to dla niego już za mało, by odnieść zwycięstwo nad młodszymi rywalami. Definitywnie przekonała nas o tym jego sobotnia walka z **Daviesem** (Walia).

Turniej praski zaczął się dla nas niepowodzeniem. Pierwszy występ Polaka zakończył się porażką. Kukier na plecach miał wielką „13". Zawodnicy są tutaj w ten sposób numerowani. Ludzie zabobonni mieliby konkretny dowód, iż „13" jest jednak feralna. Bo cóż tu dużo mówić, pecha w tym wszystkim trochę było. **Kukier mógłby pokonać połowę startujących tu much, ale natrafił od razu na 19-letniego chłopaka, prawie o głowę od niego wyższego, bardzo silnego fizycznie, mającego długie ramiona.**

Kukier zabrał się od razu do roboty. Atakował, siedział na przeciwniku. Ale cóż z tego, gdy kontry Walijczyka były szybsze, a ataki silniejsze. Na skutek dość chaotycznych i nerwowych ataków Kukiera, sędzia Raeyckmakers (Belgia) co chwilę przerywał walkę i rozdzielał przeciwników.

Walijczykowi udało się w połowie rundy ulokować kontrę i wyglądało na to, iż Kukier znajdzie się na deskach. Ale ani się zachwiał. Runda miała charakter mniej więcej wyrównany.

W drugim starciu nasza mucha wzmocniła tempo, ale lewe proste przeciwnika odrzucają raz po raz Henia, który idzie naprzód trochę na oślep. **Davies jest szybszy i trzeba bardzo dużo czasu, by wykruszyć jego siły, odebrać szybkość, osłabić obronę. Runda ta wyraźnie dla Walijczyka.**

Jeszcze na początku 3 r. Davies ulokował kilka kontr, ale powoli zaczął się łamać, stosować podwójną gardę, a później opuszczać nawet ręce. Chwiał się na nogach. Miał dosyć. **Jeszcze minuta a byłby niezdolny do jakiegokolwiek oporu. Ale było już za późno. Gdyby jeszcze czwarta runda. W trzech starciach Kukier nie zdołał zapewnić sobie bezspornego zwycięstwa. Stosunkiem głosów 3:2 wygrał Davies.**

Sędziowie punktowali tę walkę: Kammerer (Austria) 60:58 dla Kukiera, Gruia (Rum) 57:60 dla Daviesa, Dondre (Fr) 58:60 dla Daviesa, Nicole (Szwajcaria) 60:57 dla Kukiera, a sędzia ringowy 58:60 dla Daviesa, a więc niewiele brakowało, by Kukier wygrał. Oceny sędziów były rozbieżne, no ale punktowanie w pierwszym dniu turnieju stało na takim samym poziomie jak sam boks, to znaczy było bardzo słabe.

J. Zmarzlik

Nowakowski minimalnie ulega Rumunowi Stojan

PRAGA, 26.5. (tel. wł.). W niedzielne przedpołudnie musieliśmy już po raz drugi w tym turnieju zasmakować goryczy porażki. **Debiutant w reprezentacji Polski rzeszowianin Nowakowski przegrał w wadze półśredniej z rezerwowym zawodnikiem rumuńskim Stojanem.**

Nowakowski, mańkut, walczący jednak z normalnej pozycji napotkał w Rumunie na pięściarza odwrotnego. Polak był tym bardzo stremowany.

Nasz pięściarz stara się narzucić Stojanowi atak, ale robi to bardzo nieudolnie. Szerokie cepy prują powietrze, albo lądują na barkach Rumuna. Stojan jest niezłym technikiem, celnie kontruje, wyprzedza Nowakowskiego. **Runda lekko dla Rumuna.**

W 2 starciu Nowakowski dostaje napomnienie od sędziego ringowego Fina Sampilla. Rumun ma teraz wyraźną przewagę, jego ciosy raz po raz odrzucają naszego reprezentanta. **Runda: 2 pkt dla Rumuna.**

W ostatnim starciu Nowakowski postawił wszystko na jedną kartę, atakuje wprawdzie nadal chaotycznie, ale w ostrym tempie. Rumun zaczyna się słaniać, słabnie, nasz pięściarz zaskakuje go odwrotną pozycją. Lewe proste Nowakowskiego siedzą teraz raz po raz na korpusie Rumuna. Stojan zaczyna walczyć nieczysto i dostaje dwa napomnienia. **Runda: 3 pkt dla Nowakowskiego.**

W sumie Polak powinien walkę minimalnie wygrać, ale sędziowie dają zwycięstwo Rumunowi stosunkiem głosów 3:2. Sędzia Irlandczyk Hoys 58:59, Włoch Tinelli 57:58, Węgier Nagy 57:57 ze wskazaniem Nowakowskiego, Szwajcar Nicole 58:59, Fin Sampilla 58:57.

A więc walka była w sumie bardzo wyrównana. Nowakowski był bardzo zmartwiony porażką i tym, że boksował za słabo. No, ale trudno. Mistrzostwa Europy wziąwszy pod uwagę umiejętności Polaka były dla niego jeszcze za ciężkim egzaminem.

J. Z.

— Proszę państwa! Po trzech okrążeniach nadal prowadzi Kosiorek...

Najlepsza walka dnia

Caldwell – Homberg

PRAGA, 25.5 (tel. wł.) Wśród beznadziejnej szarzyzny jaka cechowała pierwsze walki na ringu praskim, jeden jedyny pojedynek przypominał najświetniejsze czasy boksu amatorskiego. **Była to walka brązowego medalisty z Melbourne Caldwella (Irlandia) z faworytem tej kategorii Hombergiem (NRF). Wszyscy zgodnie uważają, iż już w sobotę odbył się finał wagi muszej. Pozostali pięściarze ani do pięt nie dorastają tym dwom doskonałym zawodnikom.**

Caldwell nastawił się na atak, „siał" tempem i wymianą ciosów, by zmęczyć słabszego od siebie fizycznie Niemca. Homberg będący mistrzem kontry starał się nie dopuścić na półdystans przeciwnika. Kontra początkowo góruje. Pod koniec rundy walczący z odwrotnej pozycji Homberg rzuca bardzo precyzyjną i szybką lewą kontrą Irlandczyka na deski. Caldwell szybko zdołał się jednak opanować i bezustannymi atakami zamęczał Niemca.

W zwarciu Homberg jest znacznie mniej niebezpieczny niż w walce na dystans. W 2 i 3 rundzie bardzo szybki i bojowy Irlandczyk miał dość wyraźną przewagę, która zniwelowała prawie że doszczętnie dorobek Homberga z pierwszego starcia.

Sędziowie przyznali stosunkiem głosów 2:3 zwycięstwo Hombergowi, choć było ono raczej problematyczne. O werdykcie zadecydował nasz sędzia ringowy pan Masłowski, który przy remisie wskazał jako zwycięzcę Homberga, choć przepisy mówią, iż przy równej walce przewagę daje się atakującemu.

Trudniej jest czasami przebrnąć przez eliminację mistrzostw Europy, niż zdobyć medal olimpijski. Przekonał się o tym boleśnie Caldwell. Można jednak na pocieszenie pogratulować mu takiej wspaniałej walki.

J.Z.

KUKIER – roztrzęsiony DAVIES – rozpromieniony

PRAGA 25.5. (tel. wł.) Kiedy zaraz po przegranym spotkaniu Kukiera skierowałem kroki do polskiej szatni, spodziewałem się co prawda zastać tam naszą reprezentacyjną „muchę" mocno rozgoryczoną. Odwiedziny przeszły jednak moje oczekiwania. Henio był po prostu człowiekiem kompletnie roztrzęsionym. Oddychając ciężko nie starał się nawet ukrywać przede mną łez. I chociaż wraz ze Stasiem Zalewskim jak tylko można staraliśmy się pocieszać go, nasze wspólne wysiłki spełzły na niczym.

— **Tyle czasu człowiek, wyrzekając się wszystkiego pracował usilnie nad formą**, żali się Henio — **a tu już w pierwszej walce niechlubna „wysiadka" i to w dodatku z jedynym przedstawicielem Walii. Młody Davies zaskoczył mnie swoją szybkością i początkowo odwrotną pozycją.** Do czasu kiedy zorientowałem się iż Walijczyk markuje tylko, że jest pięściarzem leworękim, nie ustrzegłem się przed zainkasowaniem szeregu groźnych ciosów z prawej. Po dwóch rundach liczyłem, że w ostatniej zdołam nadrobić utracone punkty, lecz każdy mój atak Davies sprytnie klinczował, no i rezultat znany...

Jakże inny nastrój panował w tym samym czasie w szatni walijskiego boksera Daviesa. Zawodnik ten, rozpromieniony sukcesem nad Kukierem, przez dłuższy czas wisiał dosłownie na szyi swego sekundanta, dziękując mu za udzielane w przerwach pojedynku wskazówki. Po przerwaniu tej sceny wylewnej czułości Davies powiedział nam, że ma zaledwie 19 lat i że stoczył dotychczas 120 walk z tego 90 wygrał.

— **A z zawodu jestem górnikiem** — skończył szybko, udając się z trenerem do łaźni. **J. W.**

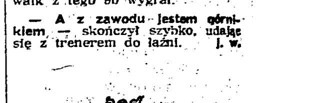

NAD ringiem każdorazowo rozbłyska 9 potężnych jupiterów o łącznej sile 7.000 świec. Organizatorzy przygotowali takie oświetlenie, gdyż niektóre walki tegorocznych mistrzostw są transmitowane przez praską telewizję.

WPRAWDZIE w hali Stadionu Zimowego zabrania się palenia papierosów, jednak organizatorzy uwzględniają ciężką pracę dziennikarzy i patrzą przez palce jak nad ich stołami unoszą się kłęby dymu.

W SOBOTĘ na trybunach Zimowego Stadionu grupka szczęśliwych zwycięzców naszego konkursu — loterii, siedząca wraz z dyr. PKOl Neudingiem — dopingowała ile tylko sił w płucach Henryka Kukiera. Zagrzewanie do walki naszego reprezentanta bardzo spodobało się siedzącym opodal trzem Włochom, którzy włączyli do akcji swoje głosy wrzeszcząc przeraźliwie „Kukier, Kukier".

Kiedy w wadze piórkowej na ringu walczył Włoch Mario Sitri — Polacy zrewanżowali się Włochom wykrzykując „Mario, Mario". Włosi byli tak wzruszeni tym rewanżem Polaków, że zaraz po zakończeniu serii wieczornych walk poprosili wszystkich dopingujących do siebie, gdzie uraczyli każdego potężnym koniakiem.

WSZYSCY obecni dziennikarze, uznali zgodnie że najprzystojniejszym arbitrem ringowym praskiego turnieju jest 50-letni Włoch Tinelli, o klasycznym rzymskim profilu.

WZRUSZAJĄCY obrazek obserwowaliśmy w sobotę wieczorem po zwycięstwie jedynego reprezentanta Walii Daviesa nad Kukierem. Będąca na tym spotkaniu w hali 46-osobowa ekipa piłkarzy Walii rzucała się sobie w objęcia, fetując zwycięstwo swego rodaka.

MISTRZOSTWA Europy odbywają się na Zimowym Stadionie. W oryginale brzmi to: „Zimni Stadion". Nazwa czeska aż kusi aby mówić Zimny Stadion, dlatego zapewne tak w naszych jak i w sprawozdaniach innych polskich dziennikarzy oba miana często się przeplatają. I na pewno nasi czytelnicy jeszcze nieraz spotkają obok siebie obie nazwy, mówiące o tym samym stadionie.

J. W.

Sobotnie pojedynki czwórmeczu koszykówki

Rumunia – Bułgaria 62:57 Węgry – Polska 63:54

W SOBOTĘ, w drugim dniu międzynarodowego turnieju koszykówki oba pojedynki **BUŁGARIA — RUMUNIA i POLSKA — WĘGRY stały na znacznie wyższym poziomie, niż spotkania piątkowe.** W obu tych meczach koszykarze zademonstrowali, niestety nadal skromnej liczbie publiczności, **wiele akcji wysokiej klasy. Niespodzianką było zwycięstwo Rumunów nad Bułgarami, odniesione w uporczywej, dobrze taktycznie rozegranej walce.**

Nasza reprezentacja, mimo koncertowej wprost chwilami gry Węgrów, częściowo zrehabilitowała się za słabiutki występ piątkowy, będąc w II połowie całkowicie równorzędnym partnerem dla mistrzów Europy. A oto przebieg sobotnich spotkań, stoczonych przy jeszcze dotkliwszym zimnie niż w piątek.

RUMUNIA — BUŁGARIA 62:57 (31:34). Sędziowali Mochnacki i J. Janowski (Polska).

Rumunia: Nedeff — 18, Folbert i Raducanu — po 12, Niculescu — 10, Cucos — 6, Novacek — 4, Borbely, Costescu, Naghy.

Bułgaria: Siemow — 14, Mirczew — 13, Tomowski — 10, G. Panow, Totew i Cwetkow — po 6, Atanasow — 2, Raszkow.

Za 5 przewinień osobistych boisko opuścili: Mirczew w 30 min. Novacek w 37, Tomowski w 38 i Totew w 39 min.

Gra prowadzona jest od początku w ostrym tempie. Ataki są obustronne, a po pierwszych strzałach Rumuni obejmują prowadzenie 7:4. Za chwilę odpowiedź Bułgarów, z których Totew kilkakrotnie wyłapuje podania rumuńskie i podrywa swą drużynę do szybkich ataków — 10:7 dla Bułgarii.

Teraz następuje okres walki o pozycje strzałowe, celnych rzutów jednak nie ma. Zmianę w sytuacji przynosi dopiero 9 min. gry, kiedy kilka udanych akcji Rumunów przynosi im znów prowadzenie.

Rumuni kryją od tego momentu jeszcze bardziej agresywnie. Bułgarom niesposób jest podejść pod kosz, próbują za to strzałów z dystansu i to z dobrym skutkiem (G. Panow). **Rumuni jednak i na to znajdują odpowiedź, strzelają z dystansu, a Folbert i Nedeff, który z minuty na minutę gra coraz lepiej, dają prawdziwy pokaz strzałów z daleka.**

W 15 min. Rumuni prowadzą 24:20. Dobra gra Rumunów nie może jednak przeciwstawić się żywiołowym atakom Bułgarów, którzy dzięki akcjom Siemowa i świetnie rozdzielającego piłki Totewa kończą I połowę wynikiem 34:31 na swoją korzyść.

Po przerwie w zespole Rumunii dwoi się i troi Nedeff, wyłuskuje on w obronie piłki z rąk Bułgarów, w ataku zaś zdobywa kosz za koszem. Bułgarzy jednak bezlitośnie wykorzystują nieliczne błędy w obronie przeciwników. Po 5 min. stan 44:42 dla Rumunii.

Rumuni chcąc wykorzystać swą przewagę wychodzą nawet w kryciu daleko na połowę przeciwnika. Po wyłapywaniu piłki ruszają do porywających kontrataków. Mimo to w 11 min. stan brzmi 49:49, w 12 min. — 51:51, w 15 min. — 55:52 dla Bułgarii.

Na 2 min. przed końcem meczu — 56:54 dla Bułgarów: **1 min. 15 sek. Cucos strzela kosza — 58:57 dla Rumunii. Bułgarzy umyślnie faulują a Niculescu i Radusanu wykorzystując rzuty wolne — 60:57. Bułgarzy biorą przerwy, ale tracą dwukrotnie piłkę, wreszcie w ostatniej sekundzie Totew fauluje Niculescu, a ten ustala wynik 62:57 dla Rumunii.**

WĘGRY — POLSKA 63:54 (43:22) Sędziowali Novotny i Stejskal (CSR).

Węgry: Bencze — 16, Banhegyi — 14, Zsiros — 9, Czinkan — 8, Simon — 7, Greminger — 6, Borbely, Judik i Liptay — po 1, Bokor, Sahin-Toth, Keszey.

Polska: Nartowski — 13, Młynarczyk — 11, Wichowski — 9, Pacuła — 9, Pawlak — 7, Wawro — 3., Pstrokoński — 2, Olszewski, Sitkowski, Skrzeczkowski.

Za 5 przewinień osobistych boisko opuścili Wichowski w 31 min. i Simon w 38.

Drużyny wchodzą na boisko w następujących składach: **Węgry** — Greminger, Banhegyi, Czinkan, Zsiros, Bencze; **Polska** — Pacuła, Młynarczyk, Pstrokoński, Nartowski, Wichowski.

Mimo, że mecz rozpoczął się bardzo dla nas obiecująco, bo po pierwszej minucie prowadziliśmy 4:0, to jednak pierwsza połowa spotkania przeszła pod znakiem przygniatającej przewagi Węgrów.

Nasi koszykarze stosują z uporem atak pozycyjny, przy czym wolnemu podawaniu piłki na obwodzie nie towarzyszy żaden przemyślany ruch ani skrzydłowych ani środkowego Wichowskiego. **Jedynie Nartowski od czasu do czasu próbuje wychodzić na pozycję, ale otrzymawszy piłkę strzela niecelnie.**

Węgrzy natomiast, czując się bardzo pewnie, zdobywają coraz większą przewagę. **Greminger i Banhegyi dają pokaz gry, kierując akcjami całej drużyny.** 6 min. wynik brzmi 11:8, w 12 min. już 28:17 dla Węgrów. Ani Pawlak, który wszedł za Nartowskiego ani Olszewski, który zmienił Młynarczyka nie wnoszą nic nowego do sytuacji. Gdy sędziowie odgwizdują przerwę przewaga ta wynosi 21 pkt. wynik 43:22 dla Węgrów.

Drugą połowę drużyny rozpoczynają w następujących zestawieniach: Węgry — Liptay, Bokor, Czinkan, **Zsiros**, Bencze; Polska — **Młynarczyk, Pacuła, Wawro, Nartowski, Wichowski.**

Początek tej połowy nie zapowiada zmiany sytuacji. Bencze dwukrotnie umieszcza piłkę w koszu i Węgrzy mają już 25 pkt. przewagi. **Ale mimo tak dużej różnicy w naszej drużynie zaczyna się coś dziać. Wichowskiemu udała się dobitka, za chwilę dwukrotnie po ładnych kombinacjach, z których zwłaszcza jedna Wawro — Pacuła, Młynarczyk zasługuje na pochwałę, Młynarczyk zdobywa dalsze punkty.**

Gra nabiera rumieńców. Polacy odrabiają różnicę i w 6 min. **jest już 50:35 dla Węgier. Dobra passa trwa dalej i mimo, że Wichowski w 9 min. spada za 5 przewinień osobistych i miejsce jego zajmuje Skrzeczkowski różnica punktowa zmniejsza się coraz wyraźniej.**

Od 10 min. Polacy coraz częściej kończą atak pozycyjny strzałami z półdystansu (Nartowski, Młynarczyk). Stan 50:42. Węgrzy wprowadzają jednak do gry Gremingera, Simona, Zsirosa i Banhegyi'ego, którzy demonstrują kilka zagrań najwyższej klasy.

W ostatnich 3 minutach (50:48 dla Węgrów) kosze padają z obu stron, ale ostatnie słowo należy do Polaków: po dwóch akcjach Nartowski i Młynarczyk ustalają wynik meczu na 63:54 dla Węgier. **J. S.**

III liga

GRUPA KATOWICKA — Podgrupa I: Silesia Miechowice — Siemianowiczanka 3:2 (3:1), Słowian Katowice — Stal Bielsko 1:0 (1:0), Stal Mikołów — Kolejarz Katowice 3:1 (1:0), Podlesie — Rapid Wełnowiec 3:2 (3:0), Start Chorzów — Slavia Ruda 2:1 (1:0), Wawel Wirek — Motor Siemianowice 4:2 (2:1).

Podgrupa II: Polonia Piekary — Baildon Katowice 2:0 (0:0), Pogoń N. Bytom — Sparta Lubliniec 0:0, Ruch Radzionków — Stal Zabrze 0:1 (0:0), Naprzód Janów — Łagiewniki 2:1 (1:1), Sparta Bielsko — Górnik Świętochłowice 3:2 (2:1), Walka Makoszowy — GKS Gliwice 3:2 (1:0).

GRUPA KRAKOWSKA — podgrupa I: Stal Tarnów — Unia Tarnów 1:1, Tarnovia — Kolejarz Prokocim 0:0, Bieżanowianka — Sparta Okocimski KS 2:2 (1:1), CWKS Ib — Sandecja Nowy Sącz 1:1 (1:1), Stal Kabel — Cracovia Ib 0:3 (0:0), Hutnik N. Huta — Dąbski 0:1 (0:0).

Podgrupa II: Wanda N. Huta — Wisła Ib 2:2 (1:1), Górnik Brzeszcze — Stal Żywiec 2:2 (1:1), Garbarnia Ib — Unia Oświęcim 0:3 (0:2), Unia Żywiec — Beskid Andrychów 2:1 (0:1), Sparta Dębniki — Chełmek Ib 3:1 (1:1), Fablok Chrzanów — Dalin Myślenice 2:1 (1:1).

GRUPA WARSZAWSKA: Okęcie — Żyrardowianka 4:2 (1:1), Znicz Pruszków — Orzeł W-wa 4:3 (0:2), Jedwabnik Milanówek — Huragan Wołomin 0:1 (0:1), Warszawianka — Legia Ib 1:0 (1:0), Mazur Karczew — Gwardia Białystok 2:2 (2:0), Polonia W-wa — Mazur Ełk 1:0 (1:0), Polonia W-wa — Mazur Karczew 4:0 (1:0) (mecz rozegrany w czwartek), Lotnik W-wa — AZS W-wa — odwołany.

GRUPA GDAŃSKA: Budowlani Gdynia — Gedania Gdańsk 2:1 (1:0), Włókniarz Starogard — Gwardia Gdańsk 2:0 (1:0), Bałtyk Gdynia — SKS Starogard 1:0 (1:0), Flota Gdynia — Arka Gdynia 3:0 (0:0), Start Gdańsk — Wisła Tczew 2:3 (1:0).

GRUPA POZNAŃSKA: Unia Chodzież — Polonia Leszno 3:1 (2:0), Dyskobolia Grodzisk — Lech Ib 5:1 (3:1), Luboński KS — Prosna Kalisz 4:1 (2:1), Kolejarz Kępno — Sparta Szamotuły 3:1 (1:1), Polonia Poznań — Stella Gniezno 3:0 (1:0) Olimpia Poznań — Ostrovia — przełożony.

GRUPA WROCŁAWSKA: Nysa Kłodzko — Piast Nowa Ruda 2:6 (1:3), Polonia Świdnica — Pafawag 1:2 (0:1), Bielawianka — Orzeł Ząbkowice 4:2 (4:1), Ślęza — Stal Kowary 0:0, Górnik Thorez — Garbarnia Chojnów 5:2 (3:0).

GRUPA RZESZOWSKA: Górnik Gorlice — Czuwaj Przemyśl 0:0, JKS Jarosław — Gwardia Rzeszów 3:3 (2:1), Legia Krosno — Górnik Sanok 4:0 (2:0), Stal Stalowa Wola — Stal Łańcut 1:0 (0:0), Resovia — Czarni Jasło 4:0 (1:0), Stal Dęba — Polonia Przemyśl 6:2 (4:0).

GRUPA ŁÓDZKA: Radomiak — ŁKS Ib 2:3 (1:0), Sparta Radomsko — Włókniarz Zgierz 0:1 (0:1), Włókniarz Pabianice — Partyzant Kielce 4:2 (1:0), KSZO Ostrowiec — Włókniarz Zduńska Wola 1:1 (1:1), Start Łódź — Stal Skarżysko 1:3 (1:1), Kolejarz Łódź — Lechia Tomaszów 6:0 (2:0), Sparta Kazimierza Wielka — Star Starachowice 1:1 (1:0).

GRUPA SZCZECIŃSKA: Ina Goleniów — Gryf Słupsk 1:3 (0:1), Pogoń Barlinek — AZS Szczecin 3:1 (2:0), Granit Koszalin — Darzbór Szczecinek 1:5 (0:4), Stal Stocznia — Pogoń Szczecin 2:7 (1:4).

GRUPA ZAGŁĘBIOWSKA: Huta Bierut — AKS Niwka 5:2 (1:1), Skra Częstochowa — Zagłębianka 4:1 (1:0), Stal Poręba — Warta Zawiercie 2:2 (1:0), Stal Ib Sosnowiec — Górnik Czeladź 3:1 (2:1), Sarmacja Będzin — Victoria Częstochowa 2:0 (2:0).

GRUPA OPOLSKA: Włókniarz Dobrzyń Wielki — KS 92 Krapkowice 0:1 (0:0), Czarni Głuchołazy — Polonia Nysa 0:0, Unia Racibórz — Sparta Kluczbork 6:2 (2:2), Kolejarz Kluczbork — Stal Ozimek 4:1 (2:0), Unia Kędzierzyn — Stal Zawadzkie 4:0 (0:0), Silesia Olmęt — Pogoń Prudnik 1:1 (1:1).

GRUPA BYDGOSKA: Cuiavia Inowrocław — Olimpia Grudziądz 0:0, Brda Bydgoszcz — Unia Goclawek 4:2 (2:0), Wisła Grudziądz — Kujawiak Włocławek 1:2 (1:1), Stal Włocławek — Chojniczanka 0:1 (0:0), Czarni Nakło — Unia Wąbrzeźno 1:6 (0:3).

GRUPA LUBELSKA: Motor Lublin — Stal Kraśnik 2:1 (1:0), Technik Zamość — WKS Lublin 1:1 (1:0), Stal Świdnik — Hetman Zamość 2:0 (1:0), Lublinianka — WKS Chełm 2:2 (2:0).

GRUPA ZIELONOGÓRSKA: Termostal Świebodzin — Unia Wymiarki 1:2 (1:1), Warta Gorzów — Orzeł Międzyrzec 7:0 (5:0), Stal Nowa Sól — Unia Gorzów 0:3 (0:1), Lechia Z. Góra — Promień Żary 4:3 (2:0), Odra Krosno — Budowlani Gozdnica 3:1 (2:0).

GRUPA OLSZTYŃSKA: Drwęca N. Miasto — Warmia Olsztyn 0:9 (0:2), OKS Olsztyn — Jeziorniak Iława 2:1 (1:1), Gwardia Olsztyn — Sokół Ostróda 1:3 (1:3), Działdowianka — Granica Kętrzyn 1:4 (1:2).

Polskie pięści górą

PRAGA, 26.5. (tel. wł.). Późnym wieczorem w niedzielę mieliśmy pierwszy powód do zadowolenia na Zimowym Stadionie w Pradze. Adamski walcząc w wadze koguciej z Węgrem Fekete zainicjował serię naszych zwycięstw, która oby trwała jak najdłużej, do samej soboty.

Nasz „kogut" trafił na szybkiego, agresywnego przeciwnika, który zmuszał go do stałej uwagi. **Adamski walczył bardzo precyzyjnie, spokojnie, umiejętnie rozkładał siły i we wszystkich trzech starciach miał wyraźną przewagę.** Operował przeważnie lewym prostym trzymając Węgra cały czas na dystans.

W 2 rundzie zdarzyła się zabawna przygoda. Adamski potknął się o swoją nogę i nie atakowany przez Węgra zatoczył się na liny. Szkocki sędzia Humo, zapatrzony w tym momencie w inne miejsce nie zorientował się w sytuacji i przy huraganowym śmiechu widowni zaczął Adamskiego liczyć. Oczywiście nie przerwał tej czynności przed wypowiedzeniem „eight", po czym Adamski, który kurtuazyjnie uśmiechał się w stronę arbitra kontynuował dalej walkę. Dobrze, że to wszystko działo się przy ogromnej przewadze Polaka, bo inaczej taka pomyłka sędziowska mogłaby nas drogo kosztować. **Adamski wygrał jednogłośnie, a sędziowie punktowali: Sampilla (Finlandia) 60:56, Nussgen (NRF) 60:55, Rolsdorph (Norwegia) 60:52.**

DUŻE BRAWA DLA NASZYCH CIĘŻKICH

PRAGA 26.5 (tel. wł.). Największą niespodziankę w dotychczasowym przebiegu turnieju i najmilszą niespodziankę dla licznych polskich kibiców bokserskich, i tych obecnych w Pradze i tych w kraju, sprawił w niedzielę wieczorem Wojciechowski. **Pokonał on w walce wagi półciężkiej jednego z faworytów turnieju, półfinalistę olimpijskiego, znakomitego pięściarza radzieckiego Murauskasa.**

Była to chyba najlepsza walka w życiu naszego reprezentanta. Przystąpił do niej doskonale przygotowany psychicznie, potrafił ją rozegrać bardzo dobrze, nie popełnił w ciągu 9 minut ani jednego błędu. Przez dwie rundy Wojciechowski lewym prostym szachował Murauskasa punktował go, nie dał się sprowokować do żadnej nieopacznej akcji. Jego zamierzenie taktyczne, aby jak najwięcej sił zachować na finisz udało się całkowicie.

O ile w dwóch pierwszych rundach stosował defensywny system walki i pozwalał Murauskasowi „wyszarpać się", to w trzecim starciu, zorientowawszy się iż pięściarz radziecki nie rozporządza już zbyt dużym zasobem sił, przeszedł do ataku, zaczął operować prawą ręką, kilka razy zachwiał Murauskasem, i w końcówce uzyskał dość znaczną przewagę. **Była to jedna z najładniejszych walk w turnieju.**

Wojciechowski zebrał zasłużone oklaski, zaprezentował się, jako jeden z najlepszych techników spośród dotychczas walczących. Zdziwienie wywołał więc werdykt sędziów 3:2. Irlandczyk Humo dał 60:57, Włoch Tinelli 60:57, i Szwajcar Nicol 60:58 dla Wojciechowskiego, natomiast Austriak Kammer 58:60 dla Murauskasa i Nussgen (NRF) 59:59 ze wskazaniem Murauskasa.

W kilka chwil później przeżyliśmy znów przyjemną niespodziankę. **Trzeci z kolei tego wieczoru Polak rozstrzygnął walkę na swoją korzyść. Tym razem był to Mańka, który w wadze ciężkiej zmierzył się z Węgrem Bene III, byłym mistrzem Europy z roku 1949.**

Bene zaczął dość ostrym atakiem, który Mańka ładnie odparował, a potem sam przeszedł do natarcia. W 2 minucie walki bardzo szybki lewy sierp spadł na szczękę Węgra, który najpierw zatoczył się, potem zrobił kilka drobnych kroczków, następnie ukląkł na macie i wreszcie rozłożył się zupełnie zamroczony. Sędzia liczył do „10", a Bene nie mógł jeszcze wstać. **Mańka wygrał więc przez nokaut swoją pierwszą walkę w mistrzostwach Europy.**

J. Z.

Nasze rozmowy

W OBOZIE polskim po zwycięstwie Adamskiego nad Fekete (Węgry) nastrój się nieco poprawił. Stamm nie omieszkał wprawdzie powiedzieć, że Jurek mimo zwycięstwa, walczył nienadzwyczajnie, ale jednak widać było, że i on ma uszczęśliwioną minę.

Posłuchajmy co mówi nasz pierwszy zwycięzca tegorocznego turnieju o mistrzostwo Europy — Jerzy Adamski:

— Cieszyć się oczywiście wypada. Postarałem się dołożyć wszelkich starań, aby wejść do finału. Zaraz po swojej walce obserwowałem kolejny pojedynek „kogutów" Anglika Wellera z Włochem Piovesani; wiedziałem przecież że jeden z nich będzie moim przyszłym przeciwnikiem. Na podstawie obserwacji mogę stwierdzić, że pokonanie Włocha leży w granicach moich możliwości. Nie chcę jednak uprzedzać faktów i o walce tej porozmawiamy później. W dzisiejszym spotkaniu z Fekete walczyło mi się nieszczególnie. Strasznie się zdenerwowałem pod koniec rundy, kiedy poślizgnąwszy się na macie dotknąłem desek a sędzia zaczął mnie liczyć.

Andrzej Wojciechowski, który w niedzielę wieczór odniósł sensacyjne zwycięstwo nad brązowym medalistą z Melbourne Murauskasem (ZSRR), był, rzecz jasna, bardzo uradowany.

— Przecież z Murauskasem spotkałem się po raz pierwszy — mówi Andrzej. **— Wiele osób przed walką przestrzegało mnie przed prawym ciosem Rosjanina. Czułem się jednak doskonale. Już po pierwszych akcjach odniosłem wrażenie, że jestem w stanie go pokonać. Nie taki diabeł straszny, jak go malują. Szczególnie dobrze boksowałem w ostatnim starciu, to też bardzo się zdziwiłem, gdy sędziowie ogłosili moje zwycięstwo zaledwie stosunkiem 3:2. Mam jednak ciężką „połówkę". Moim następnym przeciwnikiem będzie z kolei srebrny medalista z Melbourne, groźny Rumun Negrea. Spotkam się z nim również po raz pierwszy i jestem dobrej myśli, że takie stopniowanie medali od brązowego do srebrnego jakoś mi wyjdzie.**

Kto jak kto, ale Rysio Mańka, był w niedzielę wieczór najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Śmiał się jak dziecko i spoglądając ukradkiem na swoją lewą pięść mruczał pod nosem **„ho, ho, dopiero teraz człowiek się dowiaduje, że w garści tej drzemie... atom."**

— Przed walką Stasio Zalewski powiedział mi tylko: **„Rysiu, przecież ten Bene III to już facet o dość zaawansowanym wieku i musisz z nim wygrać". Wprawdzie na początku walki Bene ruszył na mnie jak burza i dosięgnął mojej szczęki swoim prawym, to jednak po chwili — sam nie wiem jak się to stało — trzasnąłem go z taką fantazją lewym sierpem na sam punkt, że zwalił się jak długi na deski.**

J. W.

Na ringu Zimowego Stadionu

PRAGA, 26.5 (tel. wł.). W niedzielę o godz. 20 rozpoczęli swe eliminacyjne boje pięściarze wagi koguciej. Serie walk wieczornych otworzył pojedynek **Grigoriewa** (ZSRR) z **Limonenem** (Finlandia). Rosjanin który przez wielu fachowców uważany jest za kandydata do tytułu mistrzowskiego, w 1 rundzie nie umiał potwierdzić tej opinii. Fin, chociaż przystąpił do walki wyraźnie zdenerwowany, to jednak w pierwszym starciu już po kilku sekundach zdołał się opanować, był uważny i wiele jego ciosów lądowało na szczęce i korpusie Grigoriewa. Limonen po wygraniu pierwszej rundy w drugim starciu nie potrafił utrzymać przewagi. Wpadał na silne prawe sierpy Grigoriewa i widać było że ciosy te robią na nim wrażenie. O rezultacie ostatecznym tego pojedynku zadecydowało dopiero ostatnie starcie. Limonen po kilku akcjach wyraźnie osłabł oddając inicjatywę nacierającemu Rosjaninowi. Zwyciężył jednogłośnie Grigoriew.

Drugi pojedynek wagi koguciej między **Mitrovicem** (Jugosławia) i **Huberem** (Austria) zakończył się nieoczekiwanie zwycięstwem... znokautowanego Hubera, który wygrał przez dyskwalifikację w 2 rundzie. Po jednej z akcji Huber upadł jak ścięty na deski, był zupełnie nieprzytomny. **Sędzia (Polak Masłowski) po wyliczeniu Austriaka oznajmił, iż cios był zadany po komendzie „stop" i zdyskwalifikował Mitrovica.** Oburzenie widowni było trudne do opisania. Siedzący za nami koledzy z belgradzkiego radia wyrywali sobie po prostu włosy z głowy zwracając się do nas z wyrzutem: **„Co narobił ten wasz Masłowski!".**

Następną walką w kategorii koguciej był pojedynek Czechosłowaka **Gajdosa** ze Szkotem **Morrisai.** Pierwsza runda nie wskazywała absolutnie na zwycięstwo Szkota, który walczył jakoś bojaźliwie, nie mogąc sobie poradzić z leworęcznym przeciwnikiem. Dopiero od 2 rundy Morrisai coraz częściej dobiera się do skóry Czechosłowaka, a w trzeciej króluje już niepodzielnie na ringu. Gajdos po zainkasowaniu kilku ciężkich ciosów jest zupełnie groggy i tylko gong ratuje go od niechybnego nokautu. **Zwycięża Morrisai** (Szkocja).

Mindreanu (Rumunia) przeszedł walkowerem do kolejnej rundy, gdyż jego przeciwnik **Yacci** (Turcja) nie został dopuszczony do walki z powodu nadwagi.

W wadze ciężkiej **Abramow** (ZSRR) już w pierwszej rundzie znokautował czystym prawym sierpem na szczękę Fina **Mäkela.** Walka ta trwała zaledwie niecałą minutę i trudno na podstawie jej przebiegu coś konkretnego powiedzieć o formie Rosjanina. Mimo wszystko wydaje się, iż **Abramow jest jednym z głównych pretendentów do mistrzowskiego pasa.**

Ostatnią walką niedzielnego wieczoru był pojedynek **Nitschke** (NRD) z **Labajem** (Francja). Niemiec już od 1 rundy miał wysoką przewagę techniczną nad prymitywnym Francuzem. Pod koniec 2 rundy razem z uderzeniem gongu Nitschke skontrował Labaja prawym tak piekielnie mocno, że sekundant, zamiast udzielać w przerwie wskazówek swemu pupilowi, musiał go cucić. Nic dziwnego, że w ostatnim starciu sędzia przerwał nierówną walkę ogłaszając zwycięstwo Nitschke'go przez t.k.o.

Walczą nasi przeciwnicy

PRAGA, 26.5 (tel.wł.). Z wielkim zainteresowaniem oglądaliśmy walkę w wadze koguciej między Włochem **Piovesani** a Anglikiem **Wellerem** znanym w Polsce. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Włocha ale obaj przeciwnicy wykazali marniutki poziom. Piovesani to wysoki chłopak, wyższy jeszcze o pół głowy od Adamskiego, przystrzyżony „na Tytusa". Walczy on z odwrotnej pozycji. Że względu na duży zasięg ramion jest bardzo niewygodny, ale nie posiada dużej szybkości i nie jest zbyt dobry technicznie. Jego głównym walorem jest wymęczający atak. **Ponieważ Włoch nie posiada silnego ciosu, wydaje się, iż Adamski powinien znaleźć na niego sposób.**

W wadze półciężkiej, po nieoczekiwanym, lecz w pełni zasłużonym zwycięstwie Wojciechowskiego nad Murauskasem, z zainteresowaniem oczekiwaliśmy na walkę Negrea (Rumunia) — Bogunic (Jugosławia). Niestety, niewiele mieliśmy okazji do sprawdzenia postępów, jakie zrobił Negrea, ponieważ Rumun walczył tylko niecałe 2 minuty i znokautował słabego Jugosłowianina. **Negrea w ciągu jednak tych 2 minut zaprezentował się jako niezwykle groźny przeciwnik dla Wojciechowskiego.**

Natomiast raczej ze spokojem powinniśmy oczekiwać na następną walkę Mańki, ponieważ jego przeciwnik Nemec (CSR), który wygrał z Thomasem (Anglia), jest bokserem absolutnie prymitywnym, nie posiadającym za grosz techniki, ani też silnego ciosu.

J. Z.

Krzesiński trzeci w Abendsberg

Dokończenie ze str. 1

punktów, która by pozwoliła im wyjechać do Wiednia.

Jak zwykle niezawodny był mistrz Polski Kapała. Wyróżniał się on wśród zawodników spokojem, doskonałym opanowaniem maszyny i nienaganną wprost techniką. Myślę, że właśnie Kapała ma realne szanse być pierwszym Polakiem, który stanie na starcie finałowej rozgrywki mistrzostw świata w Wembley. Pozostali żużlowcy polscy nie sprawili zawodu. Ambitnie walcząc o każdy punkt potrafili zakwalifikować się do następnej rundy rozgrywek.

O Czechosłowakach już wspomniałem. Zajęcie drugiego miejsca przez Havelkę w Warszawie, a Kysilkę w Abendsbergu jest widomym znakiem odradzania się czechosłowackiego żużla.

Austriacy nie odegrali w warszawskiej eliminacji żadnej roli. Najlepszym ich zawodnikiem był Unterköfler, ale i on nie zademonstrował wysokiego poziomu.

Z Warszawy kwalifikuje się do Wiednia tylko 7 zawodników, gdyż ósme zarezerwowano dla Austriaka.

Poszczególne biegi wygrali: Kapała — 81,0, Havelka — 82,2, Maj — 81,9, Kajzer — 82,4, Philipp — 82,5, Kapała — 82,1, Janicek — 83,5, Havelka — 83,4, Suchecki — 85,2 Kapała — 82,1, Kajzer — 83,3, Spinka — 85,1, Kajzer — 82,9, Kapała — 82,7, Spinka — 85,2, Maj — 84,2, Havelka — 85,8, Maj — 83,9, Philipp — 84,0, Teodorowicz — 85,8.

Punktacja zawodów: **1. Kapała — 14 pkt., 2. Havelka (CSR) — 13,5, 3. Maj — 12, 4. Kajzer — 10,5, 5. Philipp — 9, 6. Suchecki — 9, 7. Tkocz — 9, 8. Spinka (CSR) — 8,** 9—10 Janicek (CSR) i Teodorowicz — po 7, 11. Kupczyński — 7, 12. Unterkofler (A) — 5, 13. Wahac (CSR) — 4, 14. E. Sidlo (A) — 2, 15. H. Sidlo (A) — 2, 16. Schenk (A) — 0.

W. Korycki

ABENDSBERG 26.5. (tel wł.) Bardzo dobrze spisał się na odbytej tu eliminacji do mistrzostw świata na żużlu Krzesiński, który w trudnej i wyrównanej konkurencji zajął trzecie miejsce. Wyprzedzili go tylko dwaj zawodnicy NRF — Hoffmeister i Seidl. Do Wiednia pojadą z Abendsbergu także: Kamper (Austria), Kysilka (CSR), B. Forsberg (Szwecja), Jansen (Szwecja) i Ilanen (Finl.). Drugi Polak Połukard zajął dopiero 12 miejsce.

Dmowska 47,92 w dysku

Kilka dobrych wyników ale impreza nie udała się

SOPOT, 26.5. (tel. wł.). Dwudniowe ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne rozegrane na stadionie w Sopocie, mimo że przyniosły trochę dobrej klasy wyników, nie spełniły tego zadania, jakiego się spodziewaliśmy. Zimna, chociaż słoneczna pogoda, brak sporej części kadrowiczów oraz zły wybór miejsca na tego rodzaju imprezę (stadion w Sopocie nie posiada trybun) — oto główne powody zmniejszonego powodzenia imprezy.

Do wyrównanego rekordu na 400 m kobiet (Żbikowska 57.5) w pierwszym dniu zawodów doszedł w niedzielę drugi rekord Polski. Dmowska rzuciła dyskiem — 47,92, a wynik ten powinien doczekać się zatwierdzenia. Zawodniczka ta miała co prawda już wynik ponad 48 m, ale uzyskany poza konkursem, a więc nie mający szans na zatwierdzenie.

Jak zwykle duże zainteresowanie wśród widzów wywołali oszczepnicy. Sidło wykazuje ostatnio wielką regularność i w Sopocie znów rzucił ponad 77 m. Walczak miał pecha. Przy najlepszym rzucie (ok. 74 m) sędziowie zagapili się i nie zauważyli miejsca zetknięcia się oszczepu z ziemią. Zajął on jednak 2 miejsce (71.55). W Sopocie narodził się nowy, siódmy w ostatnich latach, a piąty w tym roku 70-metrowiec. Jest nim zawodnik skierniewickiego Kolejarza Wacław Zajączkowski. Rzucił on 70.13 zwyciężając nie byle kogo, bo samego Radziwonowicza, który musiał się zadowolić wynikiem 68,75.

W skoku o tyczce Ważny nadal jeszcze nie osiągnął swej zeszłorocznej formy i w niedzielę doznał porażki z rąk wrocławianina Bednawskiego. Obaj uzyskali ten sam wynik 4.20, ale Bednawski uczynił to w drugim skoku, a Ważny dopiero w trzecim. Oprócz Bednawskiego (poprawił się o 5 cm) drugi rekord życiowy pobił Bunn przechodząc wysokość 4.10. Mimo braku na starcie Janiszewskiego, Adamczyka i Krzesińskiego sześciu zawodników przekroczyło granicę 4 m.

Przegrał również Sosgórnik. Kwiatkowski ustępujący wyraźnie rekordziście Polski warunkami fizycznymi, pobił rekord życiowy 16,51. Sosgórnik był o 8 cm gorszy. Ponad 15 m pchnęli ponadto Piątkowski i weteran Łomowski. Do rzędu niespodzianek trzeba również zaliczyć porażkę Wagnerowej na 80 m pł — 11,8 z Gawełówną (11,7).

Lewandowskiemu nie powiódł się kolejny atak na wysokość 2 m. Obaj ze Skupnym skoczyli po 196, mając najgroźniejszego rywala w zimnych podmuchach wiatru usztywniających mięśnie. Poprawę formy wykazują skoczkowie w dal: Iwański miał 7.29, Marucha pobił rekord życiowy wynikiem 7.23 a Frańczak uzyskał 7.17.

W konkurencjach biegowych najlepiej wypadł pojedynek na 1.500 m. **Lewandowski w pierwszym swym starcie na tym dystansie pobiegł ostrożnie i wyszedł na czoło dopiero na 500 m przed metą. Jego wynik 3.49.2 jak na początek sezonu zupełnie dobry. Na 5 tys. m walczyli reprezentanci II rzutu.** Dzieli ich sporo od Krzyszkowiaka, ale cztery wyniki poniżej 15 min., w tym Żbikowskiego — 14.36.6 i Głuchowskiego — 14.40,2 mają już swoją wartość.

Wysoką klasę zademonstrował Orywał na 800 m. Rozegrał on bieg doskonale taktycznie wychodząc po 350 m za prowadzącego Kazimierskiego. Na 200 m przed metą był już panem sytuacji, a wynik 1.51.4 wróży znaczną poprawę w pełnym sezonie. Kreft, który mógł nawiązać walkę z Orywałem przebił sobie kolcem nogę i musiał się wycofać. Trzeba również wspomnieć jeszcze o wyniku 50,77 Piątkowskiego w dysku, który wyprzedził o przeszło 2 m Machowskiego.

Wyniki niedzielne:

mężczyźni 400 m 1. Mach — 48,9, 2. Proske — 49.6, 3. Matyjek — 49,8, dysk 1. Piątkowski — 50,77, 2. Wachowski — 48,64, 3. Bieliński — 47,16, 5.000 m 1. Żbikowski — 14.36.6, 2. Głuchowski — 14.40,2, 3. Płonka — 14.54.4, 200 m 1. Baranowski — 21.9, 2. Swatowski — 21.9, 3. Staniszewski — 22.0, 800 m 1. Orywał — 1.51.4, 2. Kazimierski — 1.52.8, 3. Marek — 1.53.2, 1.500 m 1. Lewandowski — 3.49.2, 2. Kryza — 3.51.2, 3. Johman — 3.51.4, skok wzwyż 1. Lewandowski — 196, 2. Skupny — 196, 3. Mroczyński — 185, skok w dal 1. Iwański — 7.29, 2. Marucha — 7.23, 3. Frańczak — 7.17, tyczka 1. Bednawski — 420, 2. Ważny — 420, 3. i 4. Bunn i Zaglaniczny — po 410, kula 1. Kwiatkowski — 16.51, 2. Sosgórnik — 16.43, 3. Piątkowski — 15.33, oszczep 1. Sidło — 77,83, 2. Walczak — 71,55, 3. Zajączkowski — 70,13, 400 m pł. 1. Janiak — 56,8, 2. Hasiej — 57,2.

Kobiety 800 m 1. Gabor — 2.17.3, 2. Grodecka — 2.22.3, 3. Saneta — 2.22.8, 80 m pł. 1. Gaweł — 11.7, 2. Wagner — 11.8 (11,6 w przedbiegu), 3. Słowińska — 11,9, kula 1. Rudin — 13.91, 2. Klimaj — 13.68, 3. Dudek — 12.33, 200 m 1. Wagnerowa — 26,7, 2. Białek — 27,1, skok wzwyż 1. Jóźwiakowska — 155, 2. Ronczewska — 153, 3. Bałuka — 143, dysk 1. Dmowska — 47,92 (rekord Polski), 2. Mojek — 44,08, 3. Klimaj — 43.90.

Z. Gluszek

Ożóg i Krzesiński zwyciężają w Sofii

SOFIA 26.5 (tel. wł.) W zawodach lekkoatletycznych w Sofii, w których oprócz gospodarzy uczestniczyli zawodnicy: ZSRR, CSR, Węgier, Rumunii, NRD, Jugosławii i Polski, reprezentanci nasi odnieśli dwa zwycięstwa: Ożóg wygrał 5.000 m w czasie 14:18.6, bijąc rekord życiowy o 7 sek. Ożóg prowadził bieg od startu do mety. Krzesiński zajął pierwsze miejsce w skoku o tyczce, uzyskując 430. Atakował on bez powodzenia wysokość 445, chcąc pobić swój rekord życiowy. Zimny w biegu na 1.500 m zajął drugie miejsce za Jungwirthem, osiągając czas 3.47,8. Wyniki zawodów były na ogół słabe, na co niewątpliwie wpływ miał ciągle padający deszcz.

WYNIKI:

mężczyźni: 100 m: 1. Baczwarow, Bułg. — 10,8; 2. Konowałow, ZSRR — 10,9; 3. Wiesenmayer, Rum. — 11,0; 4. Goldowanyi, Węgry — 11,1; 200 m: 1. Baczwarow — 21,4; 2. Wiesenmayer — 21,6; 3. Konowałow — 21,7; 4. Goldowanyi — 21,9, 400 m 1. Starczew, Bułg. — 48,8; 800 m — 1. Jungwirth, CSR — 1.49,7; 2. Recknagel, NRD — 1.49,8; 3. Kriese, NRD — 1.51,2; 1.500 m: 1. Jungwirth — 3.45,1; 2. Zimny — 3.47,8; 3. Kriese — 3.52.9; 5.000 m: 1. Ożóg — 14.18,6; 2. Havenstein, NRD — 14.43,3; 3. Warczew, Bułg. — 15.02,4; 400 m pł.: 1. Litujew, ZSRR — 52,5; Savel, Rum. przewrócił się na przedostatnim płotku i zajął czwarte miejsce;

kula: 1. Skobla, CSR — 17.39; 2. Artarski, Bułg. — 17.22 (rek. kraj.); dysk: 1. Artarski — 53.23; 2. Teodorow, Bułg. — 51.16; 3. Nikołow, Bułg. — 48.88; oszczep: 1. Petövari, Węgry — 68,87; 2. Liczew, Bułg. — 62.98; młot: 1. Krumow, Bułg. — 59,28; 2. Racic, Jug. — 58.96; 3. Popow, Bułg. — 57.45;

w dal: 1. Sławkow, Bułg. — 702; 2. Marinow, Bułg. — 690; wzwyż: 1. Bełcew, Bułg. — 190; 2. Soeter, Rum. — 190; 3. Angelow, Bułg. — 190; trójskok: 1. Gurguzinow, Bułg. — 15.49; tyczka: 1. Krzesiński — 430; 2. Leszek, Jug. — 430; 3. Chlebarow, Bułg. — 410;

kobiety: 100 m i 80 m pł. 1. Kerkowa, Bułg. — 12,6 i 11,7; 400 m: 1. Otkalenko, ZSRR — 56.0; 2. Kazi, Węgry — 59.0; 3. Isajewa ZSRR — 59,8; 800 m: 1. Otkalenko — 2.10,8; 2. Kazi — 2.14,8; 3. Isajewa — 2.19,6; kula: 1. Asenowa, Bułg. — 14,16; w dal: 1. Colikofer, Bułg. — 570.

M. H.

Żbikowska wyrównuje rekord Polski w biegu na 400 m

Pierwszy dzień zawodów w Gdańsku

SOPOT, 26.5. (tel. wł.). Z dużej chmury zawsze pada mały deszcz. Nic więc dziwnego, że i ciekawie zapowiadające się zawody lekkoatletyczne w Gdańsku z udziałem naszej kadry narodowej w pierwszym dniu nie przyniosły zbyt wiele dobrych wyników. Zacierający ręce z zimna nieliczni widzowie rozgrzewali się tylko na krótko podczas takich konkurencji jak skok wzwyż i młot wśród mężczyzn, oraz bieg 400 m kobiet. Z urzędu pierwszeństwo w omówieniu należy się rekordowi Polski. Sztuki tej w pierwszym dniu dokonała Żbikowska, wyrównując wynikiem 57,5 swój własny rekord Polski na 400 m. Dużą zasługę w tym miała jednak Wawrzynkowa, prowadząc bardzo ostro przez pierwsze 200 metrów. W drugiej połowie dystansu Żbikowska była jednak nie zagrożona ani przez moment, wygrywając z dużą przewagą nad Wawrzynkową i Gaborówną.

Główna uwaga widzów od początku kierowała się jednak na rozbieg skoku wzwyż, gdzie próbował swych sił Lewandowski, nasz jedyny zawodnik, skaczący ponad 2 metry. Konkurencja ta dla kadrowiczów wstawiona została co prawda dopiero do drugiego dnia zawodów, ale Lewandowski postanowił również w sobotę spróbować swych sił w walce ze słabszymi rywalami, biorącymi udział w wielomeczu o Puchar Ziem Nadodrzańskich i Nadbałtyckich.

Lewandowski zaczął skakać wówczas, gdy wszyscy pozostali zawodnicy zakończyli już karierę. **Jego skok na 196 cm w dresie był wprost pokazowy i wydawało się, że będziemy świadkami nowego rekordu.** Zimno okazało się jednak groźniejszym rywalem niż się wydawało i wszystkie trzy próby na wysokości 2 metrów spalił na panewce, chociaż za każdym razem Lewandowski był już po drugiej stronie poprzeczki, **a w trzecim skoku zdążył nawet powstać z piasku i odebrać pierwsze gratulacje, kiedy... spadła poprzeczka. Gdańszczanie zobaczyli jednak jak się pokonuje 2 metry. W czwartym skoku Lewandowski skacze już bardzo czysto, przechodząc już po raz trzeci w tym sezonie tę granicę.**

DOBRA FORMA SPRINTERÓW

Nadspodziewanie dobrą formę wykazali sprinterzy. W przedbiegach najlepszy był Jarzembowski, który na 100 m uzyskał 10,7. W innej serii Swatowski pokonał Baranowskiego. Obaj mieli po 10,8. **W finale cała trójka wpadła na metę w minimalnych odstępach. Sędziowie jako pierwszego sklasyfikowali Swatowskiego (10,7) przed Jarzembowskim (10,7) i Baranowskim (10,8).** (Moim zdaniem, pierwszym był Jarzembowski przed Baranowskim i Swatowskim). Przyznanie gorszego czasu Baranowskiemu niewątpliwie krzywdzi tego zawodnika.

Najbardziej wyrównana walka toczyła się w skoku w dal kobiet. Chojnacka poprawia się ze startu na start i w sobotę uzyskała już 5,70, zwyciężając o 2 cm Ciastowską, która warunkami niewiele ustępuje Kusionównie. **Granica 6 metrów nie powinna być dla tej zawodniczki czymś nieosiągalnym i to już w tym sezonie.**

Po raz pierwszy oglądaliśmy w tym roku Janiszewską. Chociaż nie osiągnęła ona jeszcze swej zeszłorocznej formy, to jednak czas 12,1 na 100 m jest chyba jej najlepszą zapowiedzią. Zwraca uwagę dobra postawa i oczywiście wyniki Zajdlówny (12,1) oraz Ćmokówny (12,2), które wpadły na metę niemal równocześnie z Janiszewską.

Rut w młocie oraz Schmidt w trójskoku uzyskali wyniki na swym ostatnim poziomie. Pokonali oni rywali dość wyraźnie. Rut wykazał swym rezultatem 60.88, że po olimpijskich niepowodzeniach systematycznie powraca do wysokiej formy. Maliszewski, który niedawno miał w trójskoku rewelacyjny wynik 15.33, tym razem skakał znacznie słabiej i osiągnął o przeszło metr mniej. Trzeba też wspomnieć o stale poprawiającej się Grabowskiej w oszczepie (44,03) oraz jej koleżance Ziobro (42,39).

WYNIKI I DNIA:

kobiety: 100 m — 1. Janiszewska — 12,1; 2. Zajdel — 12,1; 3. Ćmok — 12,2; 4. Falkowska — 12,8; **400 m** — 1. Żbikowska — 57,5 (wyrównany rekord Polski); 2. Wawrzynek — 58,6; 3. Gabor — 59,2; 4. Grodecka —60,2; **oszczep** — 1. Grabowska — 44,03; 2. Ziobro — 42,39; 3. Krawcewicz — 39,50; 4. Kazimierska — 38,52; **w dal** — 1. Chojnacka — 5,70; 2. Ciastowska — 5,68; 3. Kowolik — 5,61; 4. Gaweł — 5,61; 5. Legawiec — 5,48; 6. Szponar — 5,45;

mężczyźni: 100 m — 1. Swatowski — 10,7; 2. Jarzembowski — 10,7; 3. Baranowski — 10,8; 4. Staniszewski — 10,8; 5. Szczepański — 11,0; **110 m pł.** — 1. Turek — 15,3; 2. Kruszyński — 15,4; 3. Kolejwa — 15,5; 4. Szczeciński — 16,3; **młot** — 1. Rut — 60,88; 2. Niklas — 57,39; 3. Ciepły — 57,38; 4. Kunat — 55,12; 5. Kowalik — 53,14; 6. Towpik — 52,88; **trójskok** — 1. Schmidt — 15,10; 2. Weinberg — 14,84; 3. Maliszewski — 14,29; **wzwyż** — 1. Lewandowski — 196 (poza konkursem 2 metry); 2. Białek — 181; **3000 m z przeszkodami** — 1. Chomiczewski — 9.17,4; 2. Poleć — 10.06,6;

Z. Gluszek

3 Australijczyków w 1/4 finałach na kortach w Paryżu

PARYŻ, 26.5 (tel. wł.). Na skutek całodziennego piątkowego ulewnego deszczu gry pojedyncze mężczyzn kontynuowano na 5 kortach Roland Garros dopiero w sobotę, co oczywiście częściowo przekreśliło plany organizatorów międzynarodowych mistrzostw Francji, którzy musieli przełożyć na termin późniejszy rozgrywanie gier podwójnych. W sobotę i w niedzielę rozegrano 1/8 finałów i częściowo pierwsze gry ćwierćfinałowe.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się po ciężkich i niekiedy długo ważących się spotkaniach **3 Australijczycy — Coper, Rose i Fraser, 1 Amerykanin — Patty, 1 Szwed — Davidsson, Belg Washer, Francuz Haillet i Meksykańczyk Contreras.** Ten ostatni dokonał nielada sztuki, wygrywając z groźnym jak wiemy, Chilijczykiem Ayalą i znawcy rokują mu dużą karierę tenisową.

O ile najpiękniejszym spotkaniem w 1/8 finału był mecz „dżentelmena kortów" — Budge Patty z Australijczykiem Don Candy, to najbardziej nerwową i do ostatniej chwili trzymającą w napięciu była gra Cooper — Sirola. Faworytem w tym spotkaniu był Cooper, najlepszy obecnie po Hoadzie tenisista Australii. Okazało się jednak, że nie doceniano olbrzyma włoskiego, specjalisty debla. Kontynuując swoje tegoroczne zwycięstwa, Sirola był o włos od pokonania Coopera, prowadząc w 5 secie 5:4. Nie wytrzymał jednak napięcia nerwowego, zrobił dwa błędy i pozwolił przeciwnikowi wyrównać. Potem z kolei Cooper, mając przy stanie 7:6 dwa meczbole, przegrał gema. W końcu okazało się, że fizycznie i psychicznie odporniejszy jest Australijczyk, który wygrał dwa następne gemy i mecz.

Trzecim ciężkim i bardzo emocjonującym spotkaniem pięciosetowym była gra Mervyn Rose—Kurt Nielsen. Ambitny Duńczyk długo i zaciekle bronił się przed nacierającym nieustannie Australijczykiem, ale w ostatnim secie musiał skapitulować, otwierając w ten sposób trzeciemu z kolei Australijczykowi drogę do ćwierćfinału.

Przed wieczorem zakończyła się pierwsza gra ćwierćfinałowa Cooper — Contreras, w której Australijczyk pokonał Meksykanina 6:3, 6:1, 6:2 i utrwalił tym, dość łatwym zwycięstwem swą pozycję faworyta na zdobywcę tytułu. Po nich, na korcie stanęła do drugiej gry ćwierćfinałowej para Patty — Fraser.

Jędrzejowska przegrała w niedzielę z Bellani (Wł.) 2:6, 2:6.

Wyniki 1/8 finałów gry pojedynczej mężczyzn: Cooper — Sirola 4:6, 6:4, 6:0, 4:6, 9:7; Rose — Nielsen 7:5, 0:6, 6:3, 7:9, 6:3; Patty — Candy 6:8, 8:10, 7:5, 6:3, 6:3; Davidsson — Wilson 7:5, 4:6, 6:2, 8:6; Fraser — J. Ulrich 7:5, 6:4, 6:0; Contreras — Ayala 6:3, 7:5, 3:6, 6:2; Washer — Gibson 6:2, 6:3, 7:5; Haillet — Merlo 9:7, 8:6, 4:6, 1:6, 6:4.

W niedzielę na mistrzostwach tenisowych Francji Skonecki i Włoch Jacobini przegrali w III rundzie gry podwójnej z silną parą chilijsko-amerykańską Ayala — Stewart 5:7, 4:6, 4:6. Niespodzianką tej rundy było zwycięstwo pary CSR Javorsky, Krajcik nad parą duńską Nielsen, Ulrich 4:6, 9:7, 6:0, 4:6, 7:5.

W. Sk.

Zapaśnicy AWF przegrali w Sofii

SOFIA. Drużyna zapaśnicza AWF Warszawa rozegrała w Sofii spotkanie z miejscowym zespołem FIW. Zwyciężyli Bułgarzy 3:5.

Wyniki: Tens pokonał Szałańskiego, Bałzajew przegrał z Trojanowskim, Penes zwyciężył Smoleńskiego, Stoiczew przegrał z Wojtysiakiem, Sławow pokonał Mirosławskiego, Junow przegrał z Krotkowskim, Dobrew wygrał z Zygmuntem, Bimbałow pokonał Rybackiego.

Rewanż wioślarzy CWKS na regatach w Kruszwicy

KRUSZWICA, 26.5. (tel. wł.). Zakończone w niedzielę 3-dniowe eliminacyjne regaty wioślarskie przyniosły poważne zmiany w czołówce i raczej niewesołe wnioski co do postępów naszego wioślarstwa.

Wyniki:

mężczyźni — czwórki: 1. CWKS — 8.04,3, 2. AZS Wrocław — 8.09,1, 3. KTW Kalisz — 8.12,0, w II kl: 1. AZS Poznań — 8.02,7; jedynki: 1. Kocerka (BTW) — 8.43; 2. Galązka (Gw) — 9.06,4, 3. Rosołowicz (AZS—BT) — 9.21,0, w II kl.: 1. Syta (Gw) — 10.21,3; dwójki bez sternika: 1. AZS Wrocław (Schwarzer—Jagodziński) — 8.20, 2. BTW — 8.33,3, 3. Gwardia — 8.35,2; czwórki wagi lekkiej: 1. CWKS — 8.05,4, 2. BTW — 8.10,7, 3. AZS Wrocław — 8.23,7; w II kl: 1. „04" Poznań — 9.04,7; czwórki bez sternika: 1. CWKS — 8.01,3, 2. AZS Wrocław — 8.20,0, 3. Gwardia — 8.31,1; w II kl: 1. KTW Kolejarz — 8.10,5; jedynki wagi lekkiej: 1. Becela (Bud. Toruń) — 9.36,4, 2. Lubiszewski (CWKS) — 9.41,7, 3. Dylik (KKW Bdg.) — 10.13,6; w II kl: 1. Becela — 10.07,3; dwójki podwójne: 1. BTW (Kocerka—Bonin) — 1.54,4, 2. AZS Pozn. — 8.04,2, 3. AZS Wr. — 8.05,4; para H. Kocerka—Galązka uzyskała — 9.02,4, lecz została zdyskwalifikowana, W II kl.: 1. „04" Pozn. — 8.36,2; ósemki: 1. BTW—CWKS — 7.09,5, 2. CWKS — 7.14,4, 3. AZS Wr. — 7.14,6; w II kl: CWKS — 7.18,7; dwójki ze sternikiem: 1. AZS Wr. (Schwarzer—Jagodzieski) — 8.51,8, 2. CWKS — 9.22,2;

kobiety — czwórki: 1. BTW — 4.20,1, 2. AZS Poznań — 4.32,7; jedynki: Makowska — 4.55,1, 2. Kaczorowska — 5.06,0, (obie AZS Kraków), 3. Klimza (AZS Wr.) — 5.08,5; w II kl.: Lenc (AZS) — 5.27,6; czwórki podwójne: 1. AZS Kraków — 4.19,8, 2. AZS Wrocław — 4.29,0, 3. AZS W-wa — 4.37,8; w II kl: 1. KS Grochów — 4.37.4; dwójki podwójne: 1. AZS Poznań (Gościniak—Przewoźniak) — 4.36,3, 2. AZS W-wa — 4.41,7, 3. AZS Toruń — Bydgoszcz 4.44,5; w II kl: „04" Poznań — 5.05,8; ósemk: 1 AZS Wrocław — 4.12,5, 2. Kolejarz Bdg. — 4.14,8;

Ostatnie dwa mecze koszykarzy na Torwarze

RUMUNIA — POLSKA 52:38 (9:18). Sędziowali Novotny i Stejskal (CSR).

Rumunia: Folbert — 13, Naghy — 11, Novacek — 8, Raducanu i Niculescu — po 6, Costescu — 2, Fodor — 2, Eördögh — 2, Borbely — 1, Cucos — 1, Kari.

Polska: Wichowski — 14, Skrzeczkowski — 9, Wójcik — 4, Młynarczyk i Pacuła — po 3, Fęgierski — 2, Nartowski, Sitkowski i Pawlak po 1, Wawro, Pstrokoński, Olszewski.

Pierwsza połowa przynosi przewagę Polakom, którzy umiejąc wykorzystać zmniejszoną w porównaniu do poprzednich dni bojowość Rumunów, zdobywają przewagę punktową.

W drugiej części meczu Rumuni grają znacznie bardziej agresywnie, kryją blisko, wychodzą daleko do przodu. Polaków mało widać, nie umieją przedrzeć się przez mur obronny Rumunów i co gorsza rzadko kiedy starają się to zrobić. W miarę upływu czasu Rumuni wyrównują, a później zdobywają coraz większą przewagę. Sytuacja jest odwrotna jak w pierwszej połowie, a Polacy spadają z boiska jeden po drugim. W końcu doznajemy przykrej, ale zasłużonej porażki 52:38.

BUŁGARIA — WĘGRY 52:46 (37:27). Sędziowali Czmoch i Mochnacki (Polska)

Bułgaria: Mirczew — 16, Siemow — 7, Tomowski i Totew — po 6, Łazarow i Cwetkow po — 5, Rasztkow — 4, G. Panow — 2, Rangułow — 1, Atanasow, Rajkow.

Węgry: Bencze — 23, Zsiros — 11, Simon — 6, Greminger — 3, Banhegyi — 2, Czinkan — 1, Judik, Bokor, Borbely.

Już pierwsze minuty przynoszą przewagę Bułgarom, którzy prowadzą po 10 min. 21:8. **Bułgarzy tak wielką przewagę punktową uzyskali dzięki szybkim atakom, oraz dzięki dobrej dyspozycji strzałowej swego środkowego Mirczewa.** Był on w tym okresie gry nie do utrzymania dla Węgrów. W polu przewaga Bułgarów nie jest tak wielka.

Po przerwie sytuacja jest bez zmian, choć Węgrzy odrabiają sporo z różnicy punktowej. Mimo jednak, że piątka Bułgarów spada za 5 osobistych, a szósty — Atanasow jest wobec kontuzji również wyeliminowany z gry to potrafią oni utrzymać zwycięstwo w swych rękach.

J.S.

Łatynina ZSRR mistrzynią Europy w gimnastyce

Stachow — 8 a Rostówna — 15

BUKARESZT, 26.5. (tel. wł.) W niedzielę rozegrane tu zostały gimnastyczne mistrzostwa Europy kobiet, nazywane oficjalnie zawodami o Puchar Europy. Uczestniczyło 19 zawodniczek, reprezentujących 10 państw: Bułgarię, CSR, Finlandię, Francję, NRF, Włochy, Polskę, Rumunię, Węgry i ZSRR. **Tytuł mistrzyni Europy w wieloboju zdobyła doskonała reprezentantka ZSRR mistrzyni olimpijska Laryssa Łatynina, która zwyciężyła również we wszystkich konkurencjach wieloboju. Swój wielki dzień przeżywały także Rumunki: Leusteanu i Inovan zajęły 2 i 3 miejsce w wieloboju.**

Polki nie odniosły w Bukareszcie sukcesów. **Danuta Stachow zajęła w punktacji ogólnej 8 miejsce, Renata Rostówna zaś 15. Żadna z naszych reprezentantek nie zdołała zakwalifikować się do finałów.**

Pierwszą konkurencją zawodów był skok przez konia. **Od tej też konkurencji zaczynają się nasze niepowodzenia.** Obie reprezentantki Polski otrzymują za skok jednakową słabą notę 8,9. Była to przykra niespodzianka, gdyż mieliśmy skromną nadzieję, że nasza specjalistka od skoku wejdzie w tej konkurencji do finału.

Ćwiczenia na poręczach nie poprawiły lokaty naszych reprezentantek. Obie Polki mają lekkie potknięcia w swoich układach i obie otrzymują znów jednakowe oceny — 9.26, które również nie wystarczają do finału. Łatynina znów jest bezkonkurencyjna. Wydaje się, że fruwa między poręczami.

Na poręczach wysoką klasę pokazała ulubienica rumuńskiej publiczności, Leusteanu, ćwicząca rzeczywiście bardzo dobrze; zajęła ona 2 miejsce, ustępując jedynie Łatyninie.

Trzecim z kolei przyrządem była równoważnia. Konkurencji tej nie lubią zawodniczki — cienka deseczka jest na ogół bardzo zdradliwa. Tym razem okazała się wyjątkowo pechową dla Rostówny, która spadła od razu przy naskoku, obniżając tym ocenę o cały punkt. Stachow, która na równoważni czuje się zwykle wyjątkowo dobrze, ćwiczyła tym razem niezbyt pewnie i miała kilka zachwiań w swoim trudnym układzie.

Równoważnię znów wygrywa Łatynina, ćwicząca na wąskiej desce tak pewnie, jak na stole. Ocenę niewiele gorszą od niej otrzymała niespodziewanie Inovan, zajmując 2 miejsce.

Ćwiczenia wolne nie przyniosły nam niestety „honorowego punktu", i w tej konkurencji żadna z Polek nie zakwalifikowała się do finału, jakkolwiek Stachow uzyskała notę równą z Węgierką Tass, która zajęła 6 miejsce. Komisja techniczna jednak sklasyfikowała Dankę na 8 miejscu na podstawie wyników w punktacji łącznej, bowiem postanowiono nie dopuszczać do finału więcej niż po 6 zawodniczek.

Po południu finalistki przystąpiły do dalszej walki, w której zabrakło już niestety naszych dziewcząt. Mimo poważnej konkurencji (w tym samym czasie odbywał się w Bukareszcie mecz piłkarski Rumunia — Anglia), sala nabita była znów do ostatniego miejsca.

Finały, które stały na bardzo wysokim poziomie, nie przyniosły zmiany na pierwszym miejscu w punktacji każdego przyrządu. Łatynina pokonała wszystkie swe przeciwniczki zwyciężając kolejno w czterech konkurencjach. Trzeba jednak przyznać, że chociaż jest ona naprawdę wspaniałą zawodniczką, to moralną triumfatorką ćwiczeń wolnych jest Eva Bosakova.

Czechosłowaczka wystąpiła jako pierwsza i wykonała swój układ z wielką dynamiką i pewnością. Sędziowie przyznali jej ocenę 9,66, ponieważ jednak Łatynina, ćwicząca trochę gorzej, uzyskała również tę samą notę, jej przypadło ostateczne zwycięstwo (na poszczególnych przyrządach wynik ostateczny jest sumą punktów za obą ćwiczenia).

Wyniki: 1. Łatynina (ZSRR) — 38,465, 2. Leusteanu (Rum) — 37,798, 3. Inovan (Rum) — 37,599, 4. Tass (Węgry) — 37,432, 5. Manina (ZSRR) — 37,395, 6. Marejkova (CSR) — 37,198, 7. Bosakova (CSR) — 37,166, **8. Stachow, Polska — 36.699, 15. Rostówna (Polska) — 35,698;**

ćwiczenia wolne: 1. Łatynina — 19,33, 2. Leusteanu — 19,23, 3. Bosakova — 19,19;

równoważnia: 1. Łatynina — 19,00, 2. Inovan — 18,99, 3. Manina — 18,73;

poręcze: 1. Łatynina — 19,46, 2. Leusteanu — 19,23, 3. Bosakova — 19,06;

skok przez konia: 1. Łatynina 19,29, 2. Manina — 18,93, 3. Inovan — 18,73.

Magdalena Koskowska

Meldunki z zagranicy

MOSKWA. We Lwowie na mistrzostwach ZSRR w podnoszeniu ciężarów, Chabudtinow w w. lekkiej uzyskał w wyciskaniu wynik 127,5 kg, lepszy o 2,5 kg od jego rekordu świata. Na tych samych zawodach, Minajew pobił własny rekord świata w wyciskaniu w wadze piórkowej. Uzyskał on 115 kg, tj. o 0,5 kg więcej niż jego rekord świata, ustanowiony na Igrzyskach w Melbourne. W drugim dniu Minajew uzyskał wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata w trójboju — 357,5 kg. Dotychczasowym rekordzistą był A-

Sukcesy szermierzy ZSRR w Karlovych Varach

KARLOVY VARY (obsł. wł.). W dalszym ciągu odbywającego się tu międzynarodowego turnieju szermierczego rozegrano floret kobiet oraz szpadę. Po triumfie reprezentanta ZSRR we florecie męskim — Midlera również i w konkurencji kobiet zwycięstwo odniosła reprezentantka Związku Radzieckiego — Roztworowa. W konkurencji tej zawodniczki polskie nie startowały. Finał floretu kobiet miał przebieg bardzo zacięty. O zwycięstwie florecistki radzieckiej zadecydowały dopiero barażowe walki — między Roztworową, Włoszką Colombetti, Węgierką Retjo oraz Francuzką Garilhe, gdyż uzyskały one w finale po 5 zwycięstw.

Ostateczna kolejność finału: 1. Roztworowa, 2. Colombetti, 3. Garilhe, 4. Retjo, 5. Jefimowa, 6. Rakova.

W trzecim dniu turnieju na planszach stanęli szpadziści. W konkurencji tej wystartowali również Polacy — Strzyżewski, Skrudlik i Borucki. Turniej szpadowy już od pierwszych walk eliminacyjnych stał na wysokim poziomie. Spotkania były bardzo zacięte, wyrównane. Turniej w tej broni miał dla nas przebieg dość nieoczekiwany. Na ogół liczono na dobre lokaty Strzyżewskiego i Skrudlika, naszych czołowych szpadzistów, tymczasem obaj ci zawodnicy nie zdołali wejść do finału, odpadając już w eliminacjach. Po dość słabym starcie — coraz lepiej bił się natomiast nasz trzeci zawodnik Borucki, który — jak wiadomo — jest raczej szablistą niż szpadzistą.

Szczególnie dobrą formą błysnął Borucki w walkach barażowych o miejsce w finale — z Czechosłowakami Jeremiasem i Pestalem. Borucki trafiając bardzo precyzyjnie pokonał Jeremiasa 5:2 oraz Pestala 5:1 zdobywając awans do finału turnieju. Obok Polaka miejsce w finale zdobyli dwaj szpadziści radzieccy — Czirekidze i Czernigow, dwóch Szwedów — Magnuson i doskonały Rehbinder, dwaj Czechosłowacy — Civrny i Pollak oraz Belg Appart.

Finał zakończył się trzecim sukcesem szermierzy radzieckich. Czernigow zajął pierwsze miejsce odnosząc 6 zwycięstw, Czirekidze z 5 zwycięstwami zdobył drugie miejsce. Nasz reprezentant Borucki wygrywając z Belgiem Appart i zawodnikiem CSR Pollakiem — plasował się na 6 pozycji. Ostateczna kolejność finału: 1. Czernigow, 2. Czirekidze, 3. Civrny, 4. Rehbinder, 5. Magnuson, 6. Borucki, 7. Pollak, 8. Appart.

W ostatnim dniu turnieju rozegrano szablę. Na starcie tej konkurencji stanęli trzej Polacy — Woyda, Borucki i Skrudlik. Przez eliminacje wszyscy nasi szabliści przebrnęli bez trudu, jednak w półfinale wyeliminowani zostali Skrudlik i Borucki. Bardzo dobrze walczył natomiast Woyda, który zdobył awans do finału.

W finale doskonale wypadli szabliści włoscy. Zwyciężył Bergamini przed swym rodakiem Ravagnanem oraz Węgrem Horvathem. Jedyny w finale Polak Woyda plasował się na siódmym miejscu.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 78 Warszawa 27.V.1957 r.

Piątka napastników Gwardii nie miała respektu dla Szymkowiaka

6 piłek w siatce Polonii Bytom a mogło być i więcej

WARSZAWA, 26.5. Gwardia Warszawa — Polonia Bytom 6:1 (4:0). Bramki zdobyli dla Gwardii: Baszkiewicz i Zb. Szarzyński po 2 Gawroński i Hachorek po 1; honorową dla Polonii Trampisz. Sędziował Spychalski z Łodzi. Widzów ok. 10.000.

GWARDIA: Stefaniszyn, Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra, Wiśniewski, E. Szarzyński, Gawroński, Lewandowski, Hachorek, Zb. Szarzyński i Baszkiewicz.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarczyk, Olejniczak, Widawski, Kauder, Narloch, Sąsiadek, Trampisz, Krasucki, Liberda i Cechelik.

Ogólne wrażenie z tego meczu, na którym mógł paść nowy rekord bramek, wyrazić można uznaniem dla linii ataku zwycięzców i naszego reprezentacyjnego bramkarza Szymkowiaka równocześnie. Gdyby nie jego doskonała i pełna poświęcenia gra, drużyna Polonii wyjechałaby z Warszawy z pokaźniejszym jeszcze bagażem bramkowym. **Ale obok uznania, nie można też ukryć uczucia przykrości, a nawet żalu do faktu, iż ten wspaniały zawodnik musi zbierać owoce słabszej gry swych kolegów, musi puszczać bramki. Zachodzi więc obawa, czy kilka takich porcji bramek nie wpłynie ujemnie na jego samopoczucie, nie spowoduje stanu rezygnacji? Wiemy, że Szymkowiak jest dobrym sportowcem, potrafi pracować nad sobą, ale czy wytrzymają tak długo jego nerwy?**

W Gwardii podobała się wszystkim linia napadu. Zagrała ona w pierwszej połowie z „dużym zębem" wykorzystała większość nadarzających się sytuacji i zeszła „na herbatę" z zapasem 4 ładnie strzelonych bramek. **Doskonale zagrali zwłaszcza obaj skrzydłowi Baszkiewicz i Gawroński, niemniej przyznać trzeba, iż obaj mieli dobrych partnerów w łącznikach Zb. Szarzyńskim a zwłaszcza Lewandowskim.**

Najmłodszy z piątki napastników Gwardii, Bolek Lewandowski trzymał na swych barkach gross akcji ofensywnych, doskonale współpracował z kolegami, nie miał tylko szczęścia w strzałach, oddał kilka pięknych bomb, ale oklaski za nie musiał Bolek dzielić do spółki z Szymkowiakiem. Najmniej skuteczny był w tej piątce środkowy Hachorek. Pomoc i obrona Gwardii na normalnym poziomie, bez specjalnych wzlotów i upadków.

Trzeba dodać, że po przerwie Gwardia zaczęła myśleć o czwartkowym meczu z Ruchem w Chorzowie. Wynikiem tego była „ulgowa" gra, zmniejszony wysiłek, może trochę i lekceważenia przeciwnika, a w końcu i dopuszczenie do głosu bytomian. Tym zaś kilkakrotnie uśmiechało się szczęście. Trampisz miał dwukrotnie okazję do zmniejszenia klęski, ale brak szybkości i zdecydowania napastnika gości umożliwiały obronie Gwardii względnie samemu Stefaniszynowi zlikwidowanie niebezpieczeństwa.

W sumie też Polonia pozostawiła w Warszawie opinię drużyny o dobrych chęciach, o możliwościach przy słabym przeciwniku, ale nie takiej, która mogłaby poważnie wpływać na przebieg tegorocznych rozgrywek I-ligowych.

Obok Szymkowiaka, o którym mówiliśmy na wstępie, na dobrą sprawę podkreślić należy jeszcze skuteczną grę obrońcy Dymarczyka i napastników **Sąsiadka oraz Liberdy.**

Przebieg meczu był interesujący, zwłaszcza w pierwszej połowie tj. w okresie kiedy gwardziści grali na pełny gaz. Już w 6 min akcja Szarzyński — Baszkiewicz — Szarzyński przynosi po strzale tego ostatniego prowadzenie go spodarzom. Gwardia nadaje ton grze, i z wyjątkiem krótkich okresów przysiaduje na połowie Polonii. Gościom wychodzi kilka akcji, Liberda próbuje nawet strzałów. Po jednym z wypadów, strzelał Krasucki trafiając w 18 min z ostrego kąta w słupek.

Szymkowiak jest jednak stale w opałach. W 32 min. broni wspaniale na róg strzał Lewandowskiego; po rogu bitym przez Baszkiewicza, bomba Gawrońskiego z kilku metrów przechodzi Szymkowiakowi po rękach do siatki i jest 2:0. W kilka minut później Hachorek wystawia Baszkiewicza, ten strzelił silnie w górny róg i, mimo parady Szymkowiaka, piłka znów wylądowała w siatce. W 39 min było już 4:0, kiedy Zb. Szarzyński strzałem z małej odległości nie dał bramkarzowi Polonii żadnych szans do obrony.

Do przerwy skończyło się na tym, jakkolwiek był moment, kiedy Polonia miała okazję do zdobycia gola Trampisz jednak nie wykorzystał idealnej wprost sytuacji podbramkowej.

Po pauzie tempo wybitnie spadło. Gwardia nie wysilała się już, a Polonia nie czuła się na siłach, by energiczniej zaatakować. Mimo zwolnionych obrotów gwardziści strzelali sporo. Rajd Baszkiewicza zlikwidował Szymkowiak, wybiciem piłki na róg, strzał Woźniaka nie był zbyt trudny do obrony. Po drugiej stronie boiska — Trampisz zmarnował jeszcze raz okazję, to samo zdarzyło się i Sąsiadkowi.

Między 60 i 80 minutą gry Szymkowiak ponownie zdawał egzamin swych umiejętności. **Obronił sporo, ale przed strzałem Hachorka, po centrze Baszkiewicza, musiał po raz piąty skapitulować. Szóstą bramkę dla gospodarzy zdobył w 80 min. Baszkiewicz.**

Na trybunach zaczęto już myśleć o nowym rekordzie bramkowym, ale Trampiszowi wyszedł wreszcie jeden strzał. W 81 min goście zdobyli honorową bramkę.

G. Aleksandrowicz

Pod bramką Polonii był kilkakrotnie taki tłok jak na zdjęciu. Z tego jednak zamieszania padnie za chwilę bramka z „dobitki" gwardzisty Baszkiewicza Fot. E. Warmiński

Dawno w Gdańsku nie było tak złej gry

GDAŃSK 26.5 (tel. wł.) Lechia Gdańsk — Wisła Kraków 0:0. Sędziował Koczy z Katowic. Widzów około 20 tys.

LECHIA: Uścinowicz, Kusz, Korynt, Lenc, Czubała, Kaleta, Gadecki, Musiał, Gronowski i. Szlagowski, Kobylański.

WISŁA: Leśniak, Snopkowski, Kawula, Budka, Michel, Jędrys, Machowski, Gamaj, Kościelny, Budek, Maniecki.

Dawno nie oglądano na boisku w Gdańsku tak słabego spotkania. Porozbijani w poprzednich meczach gdańszczanie zagrali słabo i z trudem zdobywali się na powstrzymywanie huraganowych ataków Wisły w pierwszych okresach meczu i po przerwie. Całe szczęście dla Lechii, że Wisła miała dosyć słabą kondycję i nie wytrzymała narzuconego przez siebie tempa. Po pierwszych 20 minutach zdecydowanej przewagi drużyny krakowskiej Lechia zaczęła coraz częściej przychodzić do głosu, a ostatnie 10 minut przed przerwą nie schodziła z połowy Wisły.

Po przerwie przez kwadrans stroną atakującą byli znowu piłkarze Wisły jednak ponownie oddali inicjatywę gdańszczanom. Dopiero ostatnie 10 minut meczu przyniósł zryw drużyny krakowskiej, która miała w tym okresie kilka doskonałych okazji do zdobycia bramki. Okazji takich miały obie drużyny w całym meczu sporo. Jednak twardo grające obrony oraz złe celowniki napastników nie pozwoliły na zdobycie bramki.

W zespole gdańskim nieźle się spisał mało jeszcze rutynowany bramkarz Uścinowicz, który zastąpił kontuzjowanego Gronowskiego. Słabiej niż zwykle zagrała trójka obronna Lechii, w której Korynt był cieniem dawnej postaci swej drużyny. Widać na nim było skutki licznych kontuzji, które uniemożliwiały swobodne poruszanie się po boisku.

Wisła zaprezentowała się jako zespół szybki i zdecydowanie przeprowadzający akcje. Szkoda tylko, że momentami krakowianie zbyt ostro wkraczali do akcji. **Wyróżnić wśród nich należy dobrze broniącego Leśniaka, Snopkowskiego w obronie oraz Machowskiego i Manieckiego w ataku.**

R. Stankowski

Rekord Barana wyrównany

Prutek (Ruch) strzela Stali 4 bramki

KATOWICE, 26.5 (tel. wł.) Ruch Chorzów — Stal Sosnowiec 6:2 (4:1). Bramki dla Ruchu zdobyli: Prutek 4, Cieślik i Piechaczek, dla Stali Konopelski i Uznański. Sędziował Haselbusch z Warszawy. Widzów ok. 25.000.

RUCH: Wyrobek, Pohl, Siekiera, Bomba, Suszczyk, Pieda, Prutek, Polok, Cieślik, Piechaczek, Pala.

STAL: Dziurowicz, Masłoń, Musiał, Jochemczyk, Ząbczyński, Poloczek, Ciszek, Majewski, Uznański, Konopelski, Krężel.

Ruch nie jest drużyną celującą w finezyjnych zagraniach i technicznych kombinacjach. Największą zaletą tego zespołu — w jego dobrym dniu — jest zdolność szybkiego strzelania bramek — zdolność o podstawowej w futbolu wartości. Gdy napastnicy chorzowscy są dobrze usposobieni, wówczas Ruch jest w stanie roznieść zespoły nawet lepsze od niego technicznie i grające piękniej dla oka. Przekonało się już o tym wiele zespołów — a w ostatnią niedzielę Stal Sosnowiec.

Zwykle Cieślik był tym w kwintecie ofensywnym Ruchu, który błyszczał największą bramkostrzelnością. **W meczu przeciwko Stali wyręczył go w tej ważnej funkcji prawoskrzydłowy Prutek, który gra w ligowej drużynie pierwszy sezon i w niedzielę wpisał się po raz pierwszy na listę strzelców I ligi — odrazu aż 4-ma bramkami, wyrównując rekord Barana z pamiętnego meczu ŁKS w Zabrzu.**

Prutek był oczywiście wspaniale usposobiony strzałowo. Dwa gole uzyskał w identyczny sposób: z prawego skrzydła z odległości 20 metrów potężnymi strzałami w same górne „okienka", nieuchronnie dla Dziurowicza. Trzecią strzelił głową, po dokładnie przez Cieślika bitym kornerze. **Zaś najładniejszą jego bramką była czwarta, a piąta z kolei: solowy przebój, dwa ryzykowne drybling i przytomny płaski strzał w przeciwległy róg. Ta bramka z całą pewnością nie była już dziełem przypadku i przychylnego wiatru, lecz dowodem realnych umiejętności Prutka, który z miejsca urósł do miana bohatera tego spotkania.**

Gracz ten do tej pory nie mógł się jakoś przyjąć w I-ligowym otoczeniu, wypadając raczej bardzo słabo. Wydaje się, że cztery bramki strzelone sosnowiczanom mogą stać się punktem przełomowym w karierze tego 26-letniego piłkarza, wychowanka Kolejarza Katowice. Pozwolą mu one bowiem nabrać wiary w siebie i zaufania do własnych umiejętności.

Sosnowiec nie wyzwolił się jeszcze z uczulenia na punkcie... kultu jednostki. Oto wszyscy przybyli na stadion kibice Stali, niezwykle wielką wagę przywiązywali do osoby Konopelskiego, któremu wreszcie Garbarnia raczyła dać zwolnienie.

— „Ach skoro już Konopelski u nas gra, to nie może stać się nam nic przykrego!" — oto tok rozumowania wielu sosnowiczan.

Istotnie, Konopelski był najjaśniejszym punktem jedenastki Stali i to nie tylko dlatego, że ma już porządnie przerzedzone włosy. Ale cóż z tego, skoro jego nowi towarzysze I-ligowych trudów zawiedli na całej linii. Poza tym zły to znak i słaby dla drużyny komplement, gdy najlepszym napastnikiem jest obrońca. Odnieśliśmy wrażenie, że znacznie więcej pożytku będzie miała Stal z Konopelskiego jako z obrońcy, gdyż jej dotychczasowe formacje defensywne są bardzo słabe.

Osiem zdobytych bramek przesądziło o atrakcyjności tego spotkania. Poziom jednak nie był nadzwyczajny. Po raz pierwszy w tym sezonie widzieliśmy w akcji wyleczonego już kompletnie Cieślika. Grał on okresami jak za swoich najlepszych lat.

Zb. Dutkowski

Trener Opata zbiera plony a Zabrze bramki

KATOWICE, 25.5. (tel. wł.) Górnik Zabrze — Górnik Radlin 6:0 (1:0). Bramki zdobyli: w 25 min. Pohl, w 50, 57, 68, 70 — Szalecki oraz w 73 — Jankowski. Sędziował Urban z Krakowa. Widzów 15 tys.

GÓRNIK ZABRZE: Kaczmarczyk, Czech, Franosz, Hajduk, Florencki, Olejnik, Szalecki, Pohl, Jankowski, Kowal, Lentner.

GÓRNIK RADLIN: Budny, Warzecha, Oślizło, Budziński, Niedźwiecki, Saks, Hibner, Bożek, Deutschmanek, Krawczyk, Dybała.

Radlin opromieniony 5 zwycięstwami na tournee po Austrii uważany był w Zabrzu za groźnego partnera i miejscowi Górnicy bynajmniej nie lekceważyli swego przeciwnika, szykując się do meczu bardzo starannie. **Trener Opata, szukający konsekwentnie nowych koncepcji zestawienia poszczególnych formacji, aby pozycje jak najlepiej odpowiadały uzdolnieniom piłkarzy, próbował w sobotę nowy wariant wstawiając do bramki Kaczmarczyka, na prawą obronę byłego skrzydłowego Czecha, a na prawą pomoc obiecującego obrońcę Florenckiego.** Zespół ten spisał się znakomicie, deklasując twardego, ambitnego partnera, broniącego się zapamiętale aż do ostatniego gwizdka sędziego.

Wynik nawet w takim wysokim stosunku jest najzupełniej zasłużony i z powodzeniem mógłby być jeszcze wyższy. Gospodarze byli przynajmniej o klasę lepsi, górując zdecydowanie przez cały czas spotkania. Jedynie przez krótkie chwile do przerwy goście byli groźni, lecz nawet wówczas nie mieli ani jednej sytuacji, z której zazwyczaj padają bramki. Zepchnięci do defensywy bronili się jednak rozpaczliwie i nadzwyczaj ofiarnie, prowadząc do końca otwartą grę. Za tą ofiarność i ambicję należą się piłkarzom Radlina słowa uznania.

Zespół trenera Opaty utrzymuje się nadal w wysokiej formie, a Węgier nie poprzestaje na eksperymentach. Debiut Florenckiego na pozycji pomocnika należy uważać za bardzo udany, podobnie zresztą jak i Czecha jako obrońcy. Florencki, dobry technik, świetnie ustawiający się w defensywie był wyśmienity i bardzo dokładne podania adresował do swych kolegów z napadu. Nie szedł jednak za napadem, odczuwając najwyraźniej lęk przed opuszczeniem własnego przedpola. Franosz zagrał znacznie lepiej niż w poprzednich spotkaniach, a Hajduk ustępował swym kolegom.

Atak grał według koncepcji trenera Opaty sprzed miesiąca. W sobotnim meczu z Radlinem pracował może mniej efektownie, jednak bardziej skutecznie. Każda niemal akcja wykańczana była celnym strzałem i bezustannie nad bramką Budnego wisiała groźba dalszej bramki.

Że napad Zabrzan zagrał bardzo skutecznie, jest przede wszystkim zasługą obu skrzydłowych — Szaleckiego i Lentnera. Obaj ci piłkarze wespół ze stoperem Radlina Oślizło ubiegali się o miano najlepszego zawodnika spotkania. Tytuł ten zdobył Szalecki, który zademonstrował walory rasowego skrzydłowego i w sobotniej formie rozwiązałby problem reprezentacji narodowej odnośnie obsady prawej flanki. Jankowski do przerwy zupełnie zaszachowany przez Oślizłę wyzwolił się spod jego opiekuńczych skrzydeł dopiero na 20 min. przed końcem meczu. Kowal świetnie rozdzielał piłki, lecz zupełnie zawodził w sytuacjach podbramkowych. Pohl był w sobotę najsłabszym napastnikiem w zespole Zabrza.

J. Wykrota

Miła niespodzianka dla kibiców Lecha

Remis 1:1 z Legią po dobrej grze

POZNAŃ, 26.5 (tel. wł.). Lech Poznań — Legia W-wa 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Lecha — Aniola w 30 min., dla Legii — Ciupa w 46 min. Sędziował Stroniak z Katowic. Widzów ok. 10.000.

LEGIA: Stroniarz, Maseli, Grzybowski, Słaboszowski, Strzykalski, Zientara, Nowara, Brychczy, Kempny, Kruk, Ciupa.

LECH: Skromny, Karbowiak, Szafczyk, Pietrzak, Słoma, Wróbel, Wojciechowski, Majerowicz, Maciejak, Aniola, Kaczmarek.

Mało było w Poznaniu kibiców, którzy wierzyli choćby w remis Lecha z Legią. **Tymczasem w niedzielę poznaniacy sprawili swym zwolennikom bardzo miłą niespodziankę, rozgrywając najlepszy mecz w bieżącym sezonie. Gdy się zważy, że Lech wystąpił bez kontuzjowanych — Sobkowiaka i Gogolewskiego, to remis na własnym boisku z Legią uważać należy za sukces.** Zwłaszcza, że od 15 min. Lech grał praktycznie w dziesiątkę, bo kontuzjowany w tym okresie stoper Szafczyk przeszedł na prawe skrzydło, gdzie jedynie statystował.

Poznaniacy zagrali nadspodziewanie bojowo, forsowali grę długimi przerzutami zdobywali szybko teren, raz po raz zatrudniając defensywę gości. Przy odrobinie szczęścia już w 2 min. gospodarze mogli prowadzić 1:0. Kaczmarek z najbliższej odległości strzelił jednak w aut, obok wybiegającego z bramki Stroniarza.

W tym okresie goście grali również bojowo, publiczność więc nie narzekała na brak emocji. Dwukrotnie Skromny popisał się kapitalnymi paradami; dwukrotnie Stroniarz bronił swej świątyni przed strzałami napastników Lecha. Za trzecim razem skapitulował przed bombą Anioły. Bramka ta dodała gospodarzom animuszu, a Legia — jakby zaskoczona niespodziewanie dobrą formą Lecha — zaczęła grać niepotrzebnie zbyt ostro.

Po zmianie stron już w 46 min. Ciupa pięknym strzałem z woleja zakończył ładną akcję całego napadu i wyrównał na 1:1. Od tej chwili obrona Lecha zagrała defensywnie, broniąc wyniku remisowego. W tej sytuacji z minuty na minutę wzrastała przewaga Legii. Ale przytomnie kierujący obroną Słoma oraz Wróbel umiejętnie i skutecznie rozbijali ataki gości. Nie pomogła nawet doskonała gra pomocy Legii a przede wszystkim błyskotliwość Zientary, który własny atak zasilał celnymi podaniami.

(Ol)

„Hat trick" Wieteckiego na meczu Budowlani – ŁKS 0:3

OPOLE, 26.5 (tel. wł.). Budowlani Opole — ŁKS Łódź 0:3 (0:1). Bramki zdobył Wietecki. Sędziował Koczy z Katowic. Widzów 6.000.

BUDOWLANI: Kornek, Rogowski, Klik, Wrzos, Strociak, Rosik, Mielniczek, Jarek, Smajda, Poplutz, Spałek.

ŁKS: Szczurzyński, Stusio, Szczepański, Walczak, Jańczyk, Grzywocz, Jezierski, Wiazły, Szymborski, Soporek, Wietecki.

Spotkanie było twardą walką o punkty, która okresami przeradzała się nawet w grę brutalną. Stąd też przez pełne 90 minut na stadionie opolskim rozlegały się gwizdy niezadowolenia ze strony publiczności. Sędzia spotkania nie panował nad sytuacją, a efektem tego wszystkiego było, że w 35 min. Spałek został sfaulowany i nie wrócił więcej na boisko.

Łodzianie jako całość byli o klasę lepsi od gospodarzy. Doskonale rozgrywali piłkę w polu, stosując zagrania trójkami, a potem bardzo szybko przerzucali piłkę do przodu, gdzie szybcy napastnicy często zatrudniali bramkarza opolan.

Zespół gospodarzy osłabiony brakiem Kani i Stemplewskiego zagrał, szczególnie w drugiej połowie, bardzo słabo. O ile w pierwszej części meczu widzieliśmy jeszcze kilka ładnych zagrań i ostrych strzałów na bramkę Szczurzyńskiego, to w drugiej części meczu, kiedy atak opolan składał się tylko z 4 zawodników — nie był już groźną formacją dla łodzian.

Od 5 minuty gry wyraźną przewagę uzyskali goście. Prowadzenie dla łodzian uzyskał w 38 min. gry Wietecki. Minutę przed przerwą na polu karnym łodzian jest zamieszanie. Jeden z obrońców uderzył piłkę ręką, na co jednak sędzia nie zareagował.

Po przerwie opolanie grając w dziesiątkę zupełnie stracili nadzieję i wszystkie akcje ofensywne były zbyt wolne, podania raziły wprost niecelnością. Szczurzyński tylko dwukrotnie musiał interweniować. Inaczej było pod bramką Kornka. Ten miał bardzo dużo roboty. W 67 min wybiegiem poza pole karne uratował gospodarzy od utraty bramki, ale nie mógł już przeszkodzić gościom w zdobyciu drugiej bramki. Padła ona w 75 min. gry z ładnego wypracowania Szymborskiego i strzału Wieteckiego. **Ten sam zawodnik na 8 min. przed końcowym gwizdkiem sędziego wykorzystał nieporozumienie między Klikiem i Kornkiem i strzelił trzecią bramkę dla łodzian ustalając wynik dnia.**

(Soppa)

Krasucki Polonia i Maruszkiewicz (z prawej) Gwardia w pojedynku o piłkę. Moment z meczu Polonia Bytom — Gwardia Warszawa Fot. E. Warmiński

CWKS Wrocław nie stracił jeszcze bramki

Dobry mecz Marymontu

WARSZAWA, 25.5. Marymont Warszawa — CWKS Wrocław 0:0 Sędziował Nowak z Gdańska. Widzów ok. 3.000.

MARYMONT: Penconek, Krystosiak, Rosiak, Okulski, Łuczyński, Jezierski II, Borysiak, Laskowski, Jezierski I, Bogacki, Jazłowiecki.

CWKS: Wolnik, Leszczyński, Urbańczyk, Dworaczek, Więcek, Wspaniały, Żaczek, Pohl, Jurecki, Janik, Wróbel.

Sobotni mecz był jednym z najlepszych spotkań II-ligowych rozegranych w ostatnich 2 latach w Warszawie. Zasługa w tym przede wszystkim Marymontu, który od ubiegłego roku poczynił duże postępy. Jak zwykle bardzo twarda i ambitnie gra defensywa z Rosiakiem na czele, przyjemną jednak niespodzianką jest ładna dla oka i szybka gra napadu, w którym dominuje bojowy Jezierski I.

CWKS nieco rozczarował w Warszawie. Dopiero w ostatnim kwadransie pokazał kilka zagrań i wypracował parę dogodnych sytuacji podbramkowych, które wykazały że sobotni mecz nie jest szczytem możliwości wrocławskich wojskowych.

Przed przerwą Marymont grał pod wiatr mimo to przeważał. Okazji do zdobycia bramek było jednak niewiele.

Po przerwie już po pierwszym kwadransie Marymont mógł prowadzić przynajmniej 2:0. Przewaga gospodarzy była teraz zdecydowana. W 55 minucie Jazłowiecki pudłuje z idealnej sytuacji podbramkowej. 5 minut później Jezierski mija bramkarza Wolnika i zamiast lekko skierować piłkę do pustej bramki strzela „na siłę" i piłka przechodzi obok słupka.

Bydgoszczanie osłabieni brakiem Norkowskiego I i Malinowskiego nie byli w stanie mimo okresowej przewagi zdobyć żadnej bramki, ponieważ w ich ataku brak było napastników zdolnych do oddawania zaskakujących strzałów. Mecz toczył się przeważnie na środku boiska, a kiedy piłka dochodziła na pole karne, wkraczali zdecydowanie obrońcy obu drużyn, na których spoczywał ciężar całego spotkania. W tym stanie rzeczy mecz był mało interesujący, a gdańszczanie mogą mówić o szczęściu gdyż udało się im wywieźć z Bydgoszczy jeden punkt.

Dwie Polonie i żadnej bramki

BYDGOSZCZ, 26. 5. (tel. wł.) Polonia Bydgoszcz — Polonia Gdańsk 0:0. Sędziował Stępień (Łódź). Widzów 5 tysięcy.

POLONIA BYDGOSZCZ: Burhardt, Dziadek, Klimowicz, Murzyn, Jerzejczak, Futke, Pawłowski, Sylwestrzak, Norkowski II, Kolenda, Brzeski.

POLONIA GDAŃSK: Paprotny, Wałach, Kula, Mincdorf, Drębowski, Cirkowski, Majcher, Kolecki, Dolecki, Typek, Gardio.

Nie pomogło własne boisko

WAŁBRZYCH, 26.5 (tel. wł.). Górnik Wałbrzych — Pomorzanin Toruń 0:3 (0:2). Bramki zdobyli: w 11 min. Baranowski, w 25 min. Madryś i w 85 min. Czerwiński. Sędziował Guszczyński z Poznania. Widzów ok. 5 tys.

POMORZANIN: Dąbrowski, Sitko, Sikorski, Kosobudzki, Szulc, Mykietiuk, Magryś, Baranowski, Cirkowski, Czerwiński, Zieliński.

GÓRNIK: Kosowski, Żakowski, Nerkowski, Chrust, Mnich, Stein, Faruga, Syk. Pulikowski, Szymik, Wieczorek.

Górnicy zagrali jedno ze swych najsłabszych spotkań w tym sezonie. Nie najlepsi piłkarze Pomorzanina przewyższali gospodarzy chwilami o całą klasę. Tak zdecydowanej porażki nie tłumaczy nawet fakt, że od 20 min. gry górnicy grali w dziesiątkę, ponieważ kontuzjowany Faruga musiał opuścić boisko.

W Chodakowie trudno wygrać

CHODAKÓW, 26.5. (tel. wł.). Bzura Chodaków — CWKS Bydgoszcz 0:0. Sędziował Paszke z Poznania. Widzów ok. 5 tys.

BZURA: Gałecki, Górnicki, Pisarek, Kociołek, Marszałek, Kajetaniak, Rojewski, Bajus, Borowski, Olszewski, Szygalski.

CWKS: Potrykus, Ksol, Boniek, Bukowski, Kohut, Gold, Adamczyk, Pilot, Brzeżańczyk, Waligóra, Górny.

CWKS zagrał w Chodakowie wyjątkowo słabo dając się zepchnąć gospodarzom do głębokiej defensywy. Trzeba przyznać jednak, że Bzura wzbiła się na nieoglądany jeszcze w tym roku poziom, grając bardzo ambitnie i nie dopuszczając gości ani przez moment do głosu. Jedynie dobrej postawie Potrykusa i bardzo mądrej grze Kohuta może CWKS zawdzięczać, że w Chodakowie nie stracił obu punktów.

W Szczecinie przeciętnie

SZCZECIN, 26. 5. (tel. wł.) Chrobry Szczecin — Calisia Kalisz 1:4 (1:2). Bramki zdobyli: dla Chrobrego Pudlowski 1, dla Calisii: Marciniak III — 3 i Tomaszczyk 1. Sędziował Wieczorek Bydgoszcz. Widzów 10 000.

CHROBRY: Piotrowski, Bartczak, Jabłonowski, Lewandowski, Wykusz, Kurzyca, Kazimierczak, Pudlowski, Bończak, Jerominek, Gąsior.

CALISIA: Szkudlarek, Wróblewski, Kuchnicki, Marciniak I, Grabiński, Wojciechowski, Fejdzik, Marciniak III, Sobczak, Tomaszek, Święcicz.

Spotkanie w Szczecinie stało na przeciętnym poziomie. Tylko 15 minut pograł Chrobry z Calisią. W tym okresie gry gospodarze górowali nad przeciwnikiem zdobywając ze strzału Pudlowskiego pierwszą i jak się okazało ostatnią bramkę w meczu. Po „popisowym" kwadransie do głosu doszli lepiej przygotowani kondycyjnie goście którzy nie oddali inicjatywy do końca meczu.

Nieudolny sędzia

LUBAŃ, 26.5. (tel. wł.). Sparta Lubań — Warta Poznań 0:1 (0:0). Sędziował Skwarek z Zagłębia. Widzów ok. 5 tys.

WARTA: Konieczka, Aniola, Osuch, Samulczyk, Godek, Książkiewicz, Gabrysiak, Zielewicz, Witczak, Łuczak, Wieczorek.

SPARTA: Papkała, Czugała, Surowiecki, Pałeba, Guzy, Nalewajko, Pabiś, Wrotek, Nocoń, Dubiel, Spodzieja.

Wynik został ustalony w drugiej połowie meczu. Łuczak wykorzystał moment, kiedy obrońca Sparty Surowiecki, sfaulowany przez zawodnika Warty leżał na ziemi, a sędzia nie zareagował na przekroczenie. Podczas meczu przewagę miała Sparta, lecz nieudolnie prowadzący zawody sędzia Skwarek z Zagłębia, tolerujący grę brutalną, doprowadził do zniekształcenia ich wyniku

(Mr)

Komunikat Totka

Totalizator Sportowy zawiadamia że na XIX zakłady piłka nożna na dzień 26.5 br. wpłynęło ogółem 1.094 194 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na nagrody poszczególnych stopni wypada po 364.731 zł

Na konkurs Toto-Lotek na dzień 26.5 br. wpłynęło 351.408 kuponów. Tak więc na nagrody poszczególnych stopni przypada po 117.136 zł. Losowanie konkursu Toto-Lotek odbyło się w Opolu w przerwie spotkania piłkarskiego Budowlani Opole — ŁKS Łódź. Wylosowano następujące dyscypliny sportu: kolarstwo, pięciobój nowoczesny, podnoszenie ciężarów, rzut dyskiem, skoki do wody oraz spadochroniarstwo.

Bezbramkowy wynik w „derbach" Krakowa

Piąty remis

KRAKÓW, 26.5 (tel. wł.). CWKS — Cracovia 0:0. Sędziował: Ignaszewski (Kraków). Widzów ok. 5 tys.

CWKS: Pajor, Durniok, Kaszuba, Kołodziejczyk, Szarański, Słysz, Grabowski, Grabarz, Danielowski, Waśniowski.

CRACOVIA: Michno, Bystrzycki, Rajchel, Mazur, Malarz, Gołąb, Opoka, Jarczyk, Manowski, Radoń, Kasprzyk.

Piąty raz grały ze sobą w II lidze drużyny CWKS i Cracovii i piąty raz podzieliły się one punktami. Wynik bezbramkowy nie krzywdzi żadnego zespołu.

Małe derby Krakowa stały tradycyjnie na dobrym poziomie. W CWKS wyróżnili się: Durniok w obronie, Szarański w pomocy oraz Słysz i Grabowski w ataku. W Cracovii najbardziej podobał się Rajchel na stoperze Malarz w pomocy oraz obaj skrzydłowi Opoka i Kasprzyk.

Wspomnieliśmy, że wynik remisowy wiernie odzwierciedla umiejętności partnerów, niemniej jednak zwycięsko mógł wyjść z tego spotkania CWKS. Ale przed przerwą dwie kapitalne sytuacje podbramkowe zaprzepaścili napastnicy. W 35 min. Słysz strzelił w poprzeczkę, a w 5 min. Grabowski nie trafił do pustej bramki.

Szombierki – AKS 5:0

KATOWICE, 26.5. (tel. wł.). Szombierki — AKS Chorzów 5:0 (2:0). Bramki padły w następującej kolejności: w 13 min. Kuczera w 40 min. Poloczek głową, w 47 min. Mencel, w 60 min. Kuczera w 75 min. Mencel z rzutu karnego. Krawiarz z AKS nie wykorzystał jedenastki. Sędziował Kruszy ze Śląska. Widzów ok. 5.000.

SZOMBIERKI: Mainka, Soczewa, Filok, Pośpiech, Szymankiewicz, Peszke, Mencel, Kuczera, Poloczek, Sobek, Nowak.

AKS: Szołtysek, Marzec, Olszówka, Janczewski, Lizurek, Bednarek, Skrzypiec, Weczerek, Krawiarz, Szola, Widera.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że piłkarze AKS znajdują się w tym sezonie w wyjątkowo słabej formie. Sobotni ich występ na Szombierkach nie tylko potwierdził tę opinię, lecz ponadto skłonił nas do malowania przyszłości tej drużyny w niezwykle ponurych barwach: **AKS będzie musiał walczyć o utrzymanie się w II lidze.** Szombierki na tle słabego przeciwnika wypadły dość dobrze. Podobał się przede wszystkim atak, zwłaszcza jego lewa strona. Wyraźnie słabszą formację była defensywa. Piłkarze tej linii wyróżniają się jedynie wielką ambicją i ostrym wkraczaniem w akcje którym ratują niebezpieczne sytuacje.

(j. b.)

W Lipinach zanosiło się na sensację

LIPINY, 26. 5. (tel. wł.) Naprzód Lipiny — Concordia Knurów 6:3 (1:2). Bramki zdobyli dla Naprzodu: Kasprzyk 3, Kibocz, Bitner i Kokot po 1, dla Concordii: Hain 2, Grzegorzyca I — 1. Sędziował Krzemień Katowice. Widzów 3 tys.

NAPRZÓD: Słomka, Brychczy, Duda, Salamon, Więcek, Szymura, Bitner, Kasprzyk, Kokot, Kubocz, Spyra.

CONCORDIA: Wróblewski, Musiolik, Grychtoł, Kabiczka, Plaza, Morys, Kiszka, Grzegorzyca II, Burek, Grzegorzyca I, Hain.

W pierwszej połowie spotkania Concordia grając wypadami zdobyła 2 bramki i zanosiło się na sensację. W tym okresie gry piłkarzom Naprzodu nic nie wychodziło, a jedyną bramkę zdobył Bitner. Po przerwie sytuacja zmieniła się radykalnie. Huraganowe ataki Naprzodu przynoszą już w 3 min. wyrównanie, a następnie w krótkich odstępach czasu dalsze 4 bramki.

Wystarczył jeden Wesołek

CHEŁMEK, 26.5 (tel. wł.). Włókniarz Chełmek — Stal Rzeszów 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 10 min. Wesołek. Sędziował Hyziak z Wrocławia. Widzów ok. 3 tys.

WŁÓKNIARZ: Nowak, Jugas, Laska, Woźniak, Piotrowski, Wesołek, Hebda, Patyk, Lanowski, Lech, Kobylczyk.

STAL: Skiba I, Myśliwczyk, Jurkiewicz, Kuźma, Makola, Zieliński, Poświat, Filarski, Kura, Wiśniewski, Hogendorf.

Do przerwy nieznaczną przewagę posiadał Włókniarz, co uwidocznił bramką zdobytą w 10 min. w zamieszaniu podbramkowym przez pomocnika Wesołka. Po zmianie stron gra była zupełnie wyrównana. Poziom spotkania nie był najlepszy. Obie drużyny grały dość szybko, forsowały grę górą, ale niecelnie podawały.

We Włókniarzu najlepiej zagrali — bramkarz Nowak i Wesołek w pomocy, w Stali najbardziej podobali się — Skiba, Poświat i Pilarski.

Radość w Mielcu

MIELEC, 26.5. (tel. wł.) Stal Mielec — Garbarnia Kraków 2:0 (0:0).

STAL: Musiak, Grzesko, Książek, Opiełka, Kęcki, Król, Robotycki, Czylok, Waleska, Tobolik, Gabryślak.

GARBARNIA: Liszka, Feluś, Derdziński, Welniak, Bomba, Bieniek, Kucharski, Browarski, Satora, Bożek, Glajcar. Bramki strzelili w 50 minucie Tobolik i 74 Król. Sędziował słabo Majdan z Warszawy.

Stal miała przez cały czas meczu przewagę. Dopiero po zdobyciu 2 bramki przez Stal, Garbarnia zaczęła atakować, jednak bezskutecznie wobec dobrej gry obrony Stali. Stal zdobyła jeszcze trzecią bramkę, ale sędzia jej nie uznał z powodu sfaulowania bramkarza Garbarni przez Robotyckiego. Na wyróżnienie w drużynie Stali zasługuje Król, Książek i Opiełka, a w Garbarni Liszka i Satora.

(Z)

Ostre strzelanie w Radomiu

RADOM, 26.5 (tel. wł.) Broń Radom — Piast Gliwice 3:3 (1:2). Bramki strzelili: w 1 min. Kopicera, w 29 min. Dera, w 38 min z karnego Strzecha dla Broni, po przerwie w 51 min Szymański II dla Broni, w 80 min. po rzucie rożnym Tobola Nowak, w 85 min. wyrównuje Mielnik.

BROŃ: Kwasiborski, Wójcicki, Miechowicz, Nowak, Kowalczyk, Kaczmarczyk, Strzecha, Szymański II, Czaplicki, Grzegorczyk, Wiatrek.

PIAST: Kaliciński, Chrobok, Kowasz, Cieszowiec, Mielnik, Świerkot, Gałeczka, Mierzwa, Dera, Majka, Kopicera.

Do pauzy przewaga gości, Broń gra chaotycznie, atak bez myśli przewodniej. Po przerwie sytuacja się zmienia, gospodarze narzucają górny styl gry i przejmują inicjatywę. Ostatnie minuty spotkania cechuje ostra gra obu drużyn. Kontuzje odnosza bramkarz Broni Kwasiborski i środkowy napastnik Czaplicki Chrobok z Piasta usunięty zostaje z boiska za kopnięcie przeciwnika bez piłki. Najlepszymi w Broni byli — Grzegorczyk w ataku i stoper Miechowicz. W drużynie Piasta trójka napastników: Gałeczka, Dera i Kopicera. Sędziował Cichecki z Warszawy. Widzów 6 tys.

Zygmunt Weigert

TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

ZAKŁADY NA DZIEŃ 2.VI.1957 R.
1. Górnik Radlin — ŁKS Łódź
2. Stal Sosnowiec — Polonia Bytom
3. Gwardia W-wa — Górnik Zabrze
4. Wisła Kraków — Legia W-wa
5. Lechia Gdańsk — Lech Poznań
6. Budowlani Opole — Ruch Chorzów
7. AKS Chorzów — Garbarnia Krak.
8. Broń Radom — Szombierki Bytom
9. Warta Poznań — Polonia Gdańsk
10. Pomorzanin Toruń — CWKS Wr.
11. Calisia Kalisz — CWKS Bydgoszcz
12. Marymont W-wa — Sparta Lubań
13. CWKS Kraków — Stal Rzeszów
14. Polonia Bydg. — Górnik Wałbrz.

WYTNIJ! PRZYŁÓŻ DO KUPONU! TYPUJ!

Uwaga: poz. 1—6 spotkania piłkarskie o mistrzostwo I ligi
poz. 7—14 spotkania piłkarskie o mistrzostwo II ligi.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"

Redaguje Kolegium w składzie Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Stanisław Bardyn, Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora). Warszawa Mokotowska 24 III p. Adres Administracji: Wydawnictwo „Prasa Sportowa" Warszawa Mokotowska 24 III p. Tel. 8-42-41 8-42-42. Warunki prenumeraty zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Zam. 3238 B-15